

KURIER POLSKI

Rok III Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42
Telefon międzymiast. 36-00 Sekretariat redakcji 19-07
Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12
Poniedziałek, dnia 16 czerwca 1947 r.
Konta: PKO „Zryw” Nr VI-126; PKO IKP Nr VI-144
Konto bież. Bank Gosp. Spółd., Bydg., konto 802
Nr 161

Wielkie uroczystości w Oświęcimiu

Międzynarodowe muzeum powstaje na terenach byłego obozu koncentracyjnego
WARSZAWA (PAP). W siódmą rocznicę powstania obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu zjechały się do Oświęcimia specjalne wy-

Prasa włoska występuje przeciw de Gasperi'emu

czyniąc go odpowiedzialnym za upadek dwu rządów
RZYM (PAP). We włoskim Zgromadzeniu Konstytucyjnym odbyła się dyskusja nad deklaracją rządu de Gasperi. Poseł Meuccio Ruini, podkreślił konieczność rozdzielenia budżetu na wydatki bieżące i nadzwyczajne. Mówca domagał się poza tym pozbawienia eksporterów prawa swobodnego rozporządzania 50% waluty oraz zmniejszenia wydatków na cele wojskowe. Nie należy zbyt opierać się na nadziei na pomoc amerykańską. Następnie Vittorio Fua (partia czynu) oświadczył, że rząd de Ga-

Sejm Ustawodawczy zbierze się 19 bm.

WARSZAWA (PAP). Biuro Sejmu Ustawodawczego Rz. P. zawiadamia, że posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się w czwartek, dnia 19 czerwca br. o godz. 16.

Misja gen. Claytona

NOWY JORK (obsł. wł.). W Waszyngtonie ogłoszono oficjalnie, iż min. Clayton, objeżdżać będzie stolice europejskie w charakterze przedstawiciela amerykańskiego do międzynarodowej konferencji handlowej, która odbędzie się w lipcu br. w Genewie. Omówi on z rządami poszczególnych krajów w jaki sposób mają przystąpić do przeprowadzenia przewidzianego przez Stany Zjednoczone planu pomocy gospodarczej.

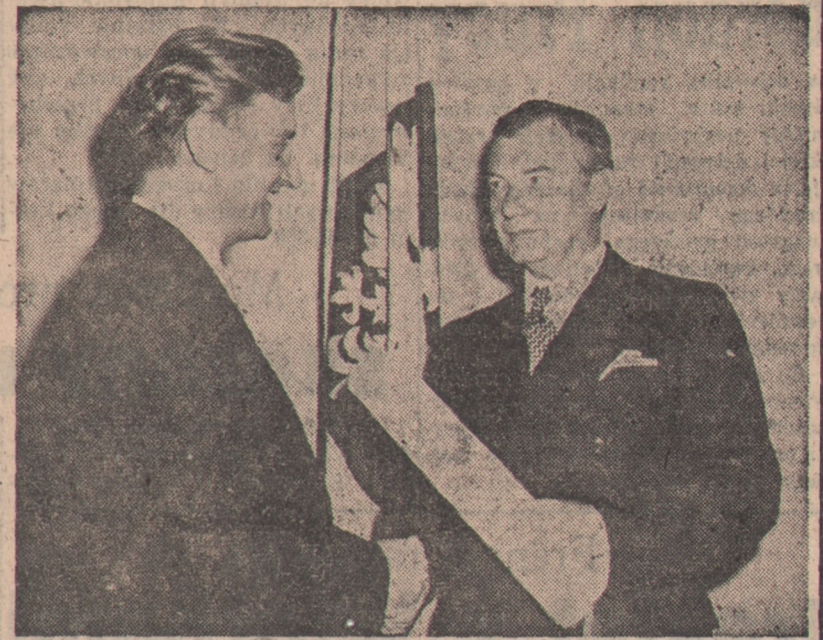
W Rumunii odkryto nielegalną organizację

BUKARESZT (PAP). W Rumunii wykryto nielegalną organizację pod nazwą „Bractwa Krzyża”, która miała za zadanie obalenie obecnego ustroju w Rumunii. Aresztowano 36 osób, w tym studentów, nauczycieli i byłych legionistów. Centrala organizacji znajdowała się w Jassach.

Plan pomocy gospodarczej to pomost między wschodem a zachodem

Bevin: Mowa Marshalla przejdzie do historii
LONDYN (Obsł. wł.). Bevin oświadczył wobec prasy zagranicznej, że Wielka Brytania przeprowadzi z Francją i innymi krajami europejską rokowania w jaki sposób najlepiej wprowadzić w życie zapowiadany przez Marshalla plan pomocy krajom europejskim. O planie tym Bevin wyrażał się z największym uznaniem, twierdząc, że odnośnie mowa Marshalla przejdzie do historii. Stany Zjednoczone przetrza-

Uznanie Polski dla sędziego Sądu Najwyższego



Józef Winiewicz (z lewej) polski ambasador w Stanach Zjednoczonych składa życzenia Robertowi H. Jacksonowi, sędziemu Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, z okazji ofiarowania mu przez Uniwersytet Warszawski doktoratu honoris causa w uznaniu jego zasług jako prokuratora Stanów Zjednoczonych w procesie hitlerowskich przestępstw wojennych w Norymberdze. Zdjęcie zrobiono w polskiej ambasadzie w Waszyngtonie (USIS)

Francji grozi nowy strajk

PARYŻ (obsł. wł.). Pomimo, iż na kolejach francuskich rozpoczęła się już normalna praca, nie skończyły się trudności gospodar-

Wyjazd dyr. Karpńskiego do Szwajcarii

WARSZAWA (PAP). Ostatnio wyjechał do Bazylei zastępca naczelnego dyrektora Narodowego Banku Polskiego dr Zygmunt Karpński, celem wzięcia udziału w pierwszym powojennym posiedzeniu członków Banku Rozrachunków Międzynarodowych. Przedwojenny Bank Polski posiadał udział w wymienionym Banku w wysokości 25.000.000 zł.

Zakończenie obrad Instytutu Bałtyckiego Regulacja Wisły

BYDGOSZCZ (wł.). W drugim dniu obrad Instytutu Bałtyckiego, po referacie dr Wielopolskiego, ujmującym syntetycznie treść materiału gromadzonego w referatach, rozwinęła się nader płodna dyskusja, w której wzięli udział: z jednej strony przedstawiciele nauki, jak prof. Górski, prof. Kiełczewska, prof. Galon, doc. Krygowski, światła fachowego jak dyr. Dziewoński, dyr. Różański, dyr. Lambor, inż. Zawadzki, dyr. dr Tilgner D., wreszcie reprezentanci resortowych Ministerstw, jak gen. dyr. Dróg Wodnych Kornacki i dyr. Biura Organizacji Dostaw Min. Przemysłu Sobański. Ci ostatni wyrazili podziękowania I. B. za urządzenie konferencji, która przyczynia się w dużej mierze do wszechstronnego naświetlenia tematu i dostarcza materiałów potrzebnych dla Ministerstwa.

Zawsze pierwszej jakości krem terpentynowy → BEWI
Fabr. Techn.-Chemiczna, Poznan, M. Focha 137. tel. 64-85
KUPISK WOSKI, PARAFIN, TERPENTYN 2439

Oświadczenie dr Tildy prezydenta Węgier

BUDAPESZT (PAP). Prezydent Węgier dr Tilda zaprzeczył w wywiadzie prasowym, jakoby był zmuszony przez obecne mocarstwo do pozostania na swym stanowisku. Zmiana rządu odbyła się w duchu konstytucji węgierskiej i nastąpiła na podstawie jednomyślnej uchwały wszystkich partii i zgromadzenia narodowego. Wicepremier węgierski zaznaczył, że komuniści, socjaliści i drobni po-

Jedność słowiańska

Azkołwiek warunki geopolityczne sprzyjały Słowianom już od zarania w o wiele większym stopniu niż innym grupom spokrewnionych narodów do nawiązania solidarnej współpracy dla obrony najżywczej interesów i kardynalnej podstawy wszelkiego rozwoju — wolności, nie umieli oni tego należycie ocenić! Brak rozumienia politycznego mogli się strasznie na przestrzeni przeszło tysiąclecia dziejów. Konsolidujące się szczepy i organizmy państwowe Słowian ulegały, walcząc w większości, obcym potęgom, przechodząc okresy straszliwej niewoli i staczając beznadziejną boję o wolność. Słowianie bałkańscy uzależnieni zostali wpraw od wpływów bizantyjsko-tureckich, a część ich stała się później elementem składowym tej mozaiki narodów jaką była monarchia habsburska. Słowianie zachodni spychani w bezwzględnej walce z Niemcami coraz bardziej na wschód ulegli również po okresach świetności niektórym organizmom państwowym (Czechy, Polska) przemocy. Jedynie carskiej Rosji udało się ostatecznie zwycięsko oprzeć wrogim potęgom. Usiłowania, przejawiające się zresztą sporadycznie, mające na celu stworzenie jednolitego frontu słowiańskiego przez obudzenie solidarności płamiennej nie dały rezultatów. Ruch panslawistyczny nosił bowiem zbyt wyraźne ślady imperialistycznych dążeń carskiej Rosji. Także rewolucja rosyjska i obalenie tronu carów nie rozwiązały wzajemnej nieufności Słowian. Potrzeba dopiero było tragedii, która dopełniła miary, potrzeba dopiero było wojny światowej 1939—1945 r. i hekatomby ofiar, jaką złożyły narody słowiańskie, — dla zrozumienia pewnych prawd. Narody słowiańskie — zawdzięczają swoje oświecenie przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu. W ten sposób realnie zaczęła przybierać kształty — jedność słowiańska. Rządy państw słowiańskich zawarły z sobą pakt i umowy, w poszczególnych krajach powstały Komitety Słowiańskie, których celem jest zbliżenie słowiańskich społeczeństw na polu politycznym, kulturalnym i gospodarczym. Uświadomienie sobie wspólności pochodzenia, pokrewieństwa języków i podobieństwa tradycji, a przede wszystkim uświadomienie sobie konieczności łączenia się dla obrony przed wspólnym wrogiem — Niemcami, które w ostatniej wojnie wykorzystwały niejednolitość frontu słowiańskiego — to podstawowe czynniki wspólnoty słowiańskiej. Wzajemne zbliżenie narodów słowiańskich jest prostym i konsekwentnym wyciągnięciem nanki z wypadku ostatniego 10-lecia, w którym państwa słowiańskie kolejno ulegały wrogiej przemocy. Państwa słowiańskie nie odgradzają się jednak od Europy i świata, przeciwnie, chcą żyć w jak najlepszych stosunkach z innymi narodami, chcą brać żywy udział w budowaniu trwałego pokoju światowego i poprzę wszelkie dążenia do osiągnięcia tego celu. Współpraca słowiańska sprawadza się do wypełnienia programu, mającego na celu wspólne dobre i podniesienie wspólnymi siłami poziomu kulturalnego i gospo-

darzego spokrewnionych społeczeństw.

W tym duchu działają Komitety Słowiańskie w poszczególnych państwach i w tym duchu toczyć się będą rozpoczynające się dziś w Warszawie obrady Plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego z udziałem delegatów wszystkich słowiańskich narodów.

Jak związki zawodowe będą walczyć z drożyzną

WARSZAWA (PAP). Komisja Centralna Związków Zawodowych opracowała wytyczne organizacyjne akcji walki z drożyzną. Podstawą tych wytycznych jest dyskusja i uchwały rozszerzonego plenarnego posiedzenia KCZZ z dnia 3 i 4 czerwca br.

Za całokształt akcji i za sprawność jej przeprowadzenia odpowie-

dzialne są wydziały ekonomiczne i organizacyjne ZZ, Zarządy Główny wydają instrukcje swoim niższym instancjom, a te ostatnie Radom Zakładowym względnie Komitetom Związkowym Okręgowym Komisyje Związków Zawodowych wydają polecenia Powiatowym Radom Związków Zawodowych.

OKZZ-ty i PRZZ-ty winny nacychmiast dęsygnować swoich przedstawicieli do Komisji Cennikowych Komisji Notowań Cen i do Społecznych Komisji Kontroli Cen, jak również do Komisji Kontrolno-Kwalifikacyjnych. Te ostatnie komisje mają za zadanie sprawdzanie magazynów aprowizacyjnych, aby towary były racjonalnie przechowywane i w żadnym wypadku nie narażone na zepsucie.

KCZZ ustaliła liczbę kontrolerów społecznych łącznie dla całego kraju na 14.800.

KCZZ poleca zorganizowanie przez Powiatowe Rady Związków Zawodowych, oddziały związków i przez poszczególne zakłady pracy — komitetów do walki z drożyzną. Komitety te winny: przyjmować meldunki o faktach pobierania wysokich cen i przysyłać te meldunki do Społecznych Komisji Kontroli Cen; zapoznać ogół z obowiązującymi cenami, organizować na swoim terenie sprawozdania Społecznych Komitetów Kontroli Cen, organizacji handlowych, jak PCH, spółdzielnie i inne ekspozytury Komisji Specjalnych do walki z nadwyżkami.

KCZZ poleca ponadto rozwinąć akcję masową przy pomocy zgromadzeń w zakładach pracy i konferencji, których zadaniem będzie mobilizacja mas pracujących do jak najszerszego udziału w walce z drożyzną.

Świat kłóli wierzach

Brytyjski minister handlu zagranicznego udał się do Moskwy celem kontynuowania angielsko-radzieckich rozmów handlowych.

Sekretarz ONZ, Trygve Lie oświadczył, iż ONZ gotowa jest poprzeć sprawę pomocy gospodarczej Ameryki dla krajów europejskich i w tym celu wysłać do Europy specjalną misję gospodarczą.

Władze jugosłowiańskie doniosły o napaści 2 samolotów greckich w strefie przygranicznej grecko-jugosłowiańskiej. Z samolotów tych otworzono ogień do posterunku granicznego Jugostawii, zabijając 8 żołnierzy.

Do Pragi czeskiej przybyła delegacja górników angielskich, która weźmie udział w położeniu kamienia węgielnego pod Nowe Lidice.

W dniu 16 bm. odbędzie się w Wiesbaden konferencja premierów krajów brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej, w sprawie gospodarczego scalenia obydwu stref.

Zakończenie zjazdu Rady Światowej Federacji Pracy

PRAGA (PAP). 300 tys. Prażan urządziło wielką manifestację na zakończenie zjazdu Rady Światowej Federacji Pracy. W 600 powozach zaprezentowano czechosłowacką produkcję przemysłową. Na publicznym wiecu zapowiedziano zdecydowaną walkę z reakcją. Przedstawiciel czechosłowackich związków zawodowych oświadczył, że w Czechosłowacji nikt nie daży do przewrotu, lecz świat pracy Czechosłowacji nie cofnie się nawet przed rewolucją, jeśli chodzić będzie o wytypowanie faszystów. Na wiecu przewodniczył premier Gottwald.

Na zakończenie Rady Światowej Federacji Pracy powzięto jednomyślną rezolucję, wysłaną do ONZ polecającą Hiszpanię gen. Franco.

PRAGA (PAP). Na rannym posiedzeniu piątkowym Rada Naczel-

Sen. Vandenberg o planie Marshalla

WASZYNGTON (obsł. wł.). Senator Vandenberg wyraził w ogólnych zarysach poparcie dla planu Marshalla w sprawie pomocy gospodarczej dla Europy. Wypowiedź jednak nosiła nutę pewnej ostrożności. Podniósł on bowiem sprawę kosztów, jakie pociągnęłyby za sobą realizacja tego planu. Jego zdaniem, pomoc powinna objąć nie tylko Europę, ale i Azję.

Podniesienie cła importowego na wełnę w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). Komisja Kongresu ustaliła ostateczne brzmienie ustawy, ograniczającej import wełny do Stanów Zjednoczonych. Ustawa przewiduje prawo ustanowienia ograniczenia przywozów w postaci podwyższenia cel lub określenia kwoty importowej. Ustawa nie będzie miała mocy w stosunku do istniejących dwustronnych umów St. Zjedn. z innymi państwami.

Zarówno minister Marshall, jak i podsekretarz stanu dla spraw gospodarczych w amerykańskim MSZ oświadczyli, że ustawa będzie miała negatywny wpływ na przebieg konferencji w Genewie. Przewodniczący międzyzbowej

Obrady Instytutu Bałtyckiego

przede wszystkim dla realizowania projektów wezła bydgoskiego. W sprawie tej dyr. Kornacki zapewnił, że realizacja regulacji Wisły jest przedmiotem energetycznych poczynań Min. Komunikacji i opracowywana jest tak pod względem technicznym jak i finansowym. Również dyr. Sobański oświadczył, że sprawa usprawnienia transportów znajduje się obecnie na warsztacie prac Min. Przemysłu.

Narady zakończyły się uchwaleniem odpowiednich rezolucji, z których treścią zapoznamy naszych Czytelników w następnym numerze „IKP”.

W godzinach popołudniowych uczestnicy konferencji udali się statkiem na wycieczkę po Brdzie, zwiedzając urządzenia kanałowe, fluzowe i portowe.

na uchwaliła rezolucję w sprawie Grecji, która stanowi kompromis między poglądami delegacji brytyjskiej i delegacji radzieckiej. Rezolucja ta domaga się od obecnego rządu greckiego zezwolenia na odbycie kongresu greckiego ruchu zawodowego, zwolnienia uwięzionych działaczy związków zawodowych i zapewnienia wolności ruchowi zawodowemu w Grecji.

Co się tyczy Hiszpanii, postanowiono utworzyć „fundusz solidarności” na pomoc hiszpańskim bojownikom o wolność, który będzie zasilał drogą składek.

Francja ratyfikuje traktat z Włochami

PARYŻ (Obsł. wł.). Francuskie zgromadzenie narodowe ratyfikowało większością głosów traktat pokojowy z Włochami. W sprawie nowych

„Borysław” i „Hel” w drodze do Gdyni

GDYNIA (am). Na miesiąc czerwiec zapowiedziane jest przybycie do Gdyni polskich statków „Borysław” i „Hel”. „Borysław” wyszedł z Nowego Jorku 7 czerwca i wejdzie do Gdyni 29 bm.

Wallace kandyduje na prezydenta USA

NOWY JORK (PAP). Jak donosi dziennik „Los Angeles Times” Henry Wallace, były wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, w ciągu najbliższych 2 miesięcy zostanie kandydatem na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych w r. 1948.

Dziennik stwierdza, że Wallace ubiegać się będzie o wyznaczenie go kandydatem z ramienia partii demokratycznej w Kalifornii i co najmniej w 12 innych stanach.

Z wiedzą Wallace'a utworzony został w Los Angeles komitet, który prowadzi propagandę na rzecz jego kandydatury.

Morderca prok. Martiniego skazany na śmierć

KRAKÓW (PAP). Przed Rej. Sądem Wojskowym zakończył się proces Stanisława Wróblewskiego,

sprawcy morderstwa na prokuratorze Sądu Specjalnego w Krakowie — Martinim. Wróblewski, ujęty wkrótce po dokonaniu morderstwa uciekł w maju ub. roku z więzienia, wstępując do grasującej na terenie powiatu wadowickiego bandy NSZ.

Wróblewski odpowiadał za przestępstwa, popełnione po swej ucieczce z więzienia, a więc za przynależność do bandy, udział w szeregu napadów rabunkowych z bronią w rękę, a wreszcie za morderstwo, popełnione w grudniu ub. r. na osobie Kazimierza Dziubka, przewodniczącego Komisji Wyborczej w Zielonej Górze na Dolnym Śląsku. Sprawę morderstwa na prok. Martinim rozpatrzy Sąd Okr. w Krakowie.

W wyniku rozprawy skazano Wróblewskiego na karę śmierci.

Rząd amerykański złożył protest u rządu rumuńskiego przeciwko ustawie, na podstawie której upaństwowione mogą być przedsiębiorstwa i majątki amerykańskie bez potrzeby udzielenia rekompensaty.

15 do 20 czerwca TYDZIEŃ OBRONY PRZECIWOŻAROWEJ

FELIETON KULTURALNY

Tadeusz Stan. Grabowski Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

Opowieść o Przemysławie Królu

Szczęśliwa miała myśl i bystra intuicja autorka „Skrzydeł u ramion”, kiedy w sierpniu 1939 r., a więc tuż przed najazdem Niemców na Polskę, napisała była opowieść dla młodzieży o dzielnym księciu wielkopolskim i pomorskim, Przemysławie II (1257—1296), koronowanym na króla Polski w 1295 r., a w niespełna rok zamordowanym podstępnie w Rogoźnie za poduczeniem Niemców).

Dopisek autorki na końcu opowiadania, określający czas powstania tego utworu — o ile nie jest dodatkiem późniejszym wydawców — świadczył by wymownie, że kłatała się już wówczas w jej świadomości myśl o nięuniknionym starciu się dwu światów: germańskiego i słowiańskiego, na przedpolach Pomorza i o ponownym wypłynięciu zagadnienia granic polskich nad Odrą, po odzyskaniu ziem zachodnich. Czy zrodziła się ta myśl w jej głowie samorzutnie, czy była już owocem politycznych rozstrząsań i planów na Bliskim Wschodzie, z którym autorka związała była swe losy — na to odpowie może sama Wasilewska, albo też ci z historyków literatury, co i

zajmą się analizą i oceną jej twórczości literackiej.

Dziś powiatać należy inicjatywę Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” wydania tej przepięknej opowieści historycznej z całym uznaniem. Wprowadzi ona bardzo szczęśliwie naszą młodzież „in medias res” zagadnienia pomorskiego poprzez pryzmat jego historii od czasów piastowskich, i nie tylko tego zagadnienia, ale w ogóle kwestii wzajemnego stosunku Słowian pomiędzy sobą i do Niemców od najdawniejszych czasów po chwilę dzisiejszą. Umiejętny komentarz nauczycieli do opowiadania Wasilewskiej szerokie otworzyć może horyzonty na te zasadnicze dziś zagadnienia i utrwalić wśród młodych świadomość obowiązku każdego Polaka wobec Pomorza i t. zw. Ziemi Odzyskanych.

Opowieść Wasilewskiej, napisana z talentem i temperamentem, wzorowa, dobrze dostosowana do epoki polszczyzna, robi wrażenie jakby fragmentu, wyrwanego z powieści historycznej Sienkiewicza, od którego niewątpliwie nauczyła się autorka wiele. W kilku żywych i barwnych obrazach stawia przed

oczy czytelnika młodocianego księcia Przemysława, jak szybko przeobraża się on z szkolnego żaka w rycerza, odbierającego zagrabione przez Brandenburgów ziemie ojowskie, a w końcu koronowanego na króla Polski, entuzjastycznie witanego przez naród w Gnieźnie.

Rzecz składa się właściwie z pięciu doskonale ujętych fragmentów:

1. Rozmowy między udręczonym gramatyką a rwącym się do rycerskiego rzemiosła Przemysławem i wiernym przyjacielem jego i piastunem, starym Jaskiem, na temat sytuacji w kraju i na pograniczu zachodnim, oraz planów wojennych stryja książęcego, księcia Bolesława Pobożnego.
2. Posłuchanie Przemysława u księcia i zapowiedź wzięcia udziału w wielkiej wyprawie przeciwko Brandemburzykom, co zagrabiłi byli grody piastowskie: Drdzeń, Santok i Strzelce).
3. Wyprawa rycerska na Niemców, zdobycie i spalenie Strzelca, zamienionych przez najeźdźców na silną, margrabską twierdzę.
4. Poselstwo Przemysława do Staroego Mszczuja, księcia pomorskiego co bliski śmierci, w ręce młodego krewniaka oddaje w dziedzictwo Pomorzę.
5. Uroczysta koronacja Przemysława, władcy Wielkopolski i Pomorza, na króla polskiego, — z tragicznym epilogiem o jego przedwczesnej śmierci, z ręki niestor-

nym Zarębów, zaprzędanych Niemcom.

Jakkolwiek opowieść Wasilewskiej nie odznacza się bujną akcją, ani nie roi się od tłumy postaci, epizody w niej przedstawione pełne są życia, charakterystycznych barw epoki, dialog płynny i interesujący, sceny zbiorowe umiejętnie rozplanowane tak, że postać bohatera, chociaż tylko szkicowo traktowana, wybija się wszędzie na plan pierwszy, zarysowuje się wyraźnie na tle otoczenia, a postawą swą, rozumowaniem i czynami wzbudził musi wśród młodych czytelników sympatię, podziw i współczucie w najszlachetniejszym sensie.

Co nawet zadziwił niejednego u autorki prolet, o nastawieniu skrajnie demokrat., to zupełna bezstronność w traktowaniu postaci szlacheck., rycerstwa i życia dworskiego Nie ma tu ani cienia tendencji czy demagogii społecznej, o którą dzisiaj tak łatwo. Autorka z wielkim umiarem rozrzuciła światła i cienie epoki piastowskiej, nacisk główny kładąc na sprawców wszelkiego zła, zabórnych a zienawidzonych przez lud polski Niemców, oraz z goryczą podkreślając w końcowym ustępie brak solidarności bratniej i zbrodniczy udział w germańskich mactach niektórych panów polskich.

Współczucie dla krzywdy ludzi napiętnowanie niesprawiedliwo-

Azyl zdetronizowanych wielkości Walka o Ermitaż

W Brazylii istnieje prawdziwa „kolonia” pretendentów do tronu

Człowiekiem, który na pewno w 100% jest niezadowolony ze zmiany sytuacji politycznej na świecie jest bezwzględnie zdetronizowany król, smuszony mieszkając na emigracji.

Gdy przed kilkunastu laty wyemigrował z kraju król hiszpański, wszystkie gazety zamieszczały podobną zdetronizowaną wielkość, z zainteresowaniem śledząc dalszy przebieg losu całej rodziny. Obecnie jest takich rodzin sporo i nikt się specjalnie nimi nie interesuje. Ludzie mają dość kłopotów własnych. Tysiące, a nawet miliony potraciły w czasie zawieruchy wojennej najbliższych, domy i na pewno każdy z poszkodowanych ma mniej niż ci, którym odebrano tron, się uszył z nieładną majątkiem i mają możność spędzać życie dość beztrudnie.

Niedaleko Rio de Janeiro, w wykwintnym górnym przeczku mieszka także grono osób uprzywilejowanych z racji pochodzenia — osób, w których żyłach płynie „biała krew”. Nie zajmują się oni dotąd pracą zarobkową. Niektórzy z nich to „nowe ofiary” obecnego ustroju demokratycznego. Już snów od dłuższego już czasu korzystają z gościnności Brazylii, a domu wrogą w szczególności.

Tu spotkać można osoby obojga płci, roszczące sobie ciągle pretensje do tronu brazylijskiego, francuskiego,



Były król rumuński Karol w rozmowie z córką domu królewskiego Braganza i głowa tejże rodziny Don Pedro w czasie bankietu wydanego z okazji urodzin osłonka rodziny królewskiej

włoskiego, rumuńskiego, portugalskiego a nawet i angielskiego.

Brazylii okazuje dość dużą tolerancję dla wytwornych emigrantów. W roku 1922 republikański rząd brazylijski zwołał bankiet, na jakim okazał

swego byłego władcy i sprowadził do kraju zwłoki Don Pedra II jak i cesarzowej, składając je na miejsce

wiecznego spoczynku w katedrze w Petropolis. W Brazylii mieszkają więc spadkobiercy zmarłej pary królewskiej, nie tracąc nadziei powrotu na tron. Najbardziej wymownym dowodem ciągłego liczenia na powrót do godności królewskiej jest staranne dobieranie sobie partnerów przy zawieraniu związków małżeńskich. Don Pedro Gastao, głowa rodziny dyktuje ciągle wszystkim, uważany przez wielu za dziedzica tronu brazylijskiego, chociaż nie ma ku temu żadnych praw. Jak wiadomo, ojciec jego zmarł się w roku 1908 wszelkich pretensji dobrowolnie. Królewskim spadkobiercą mianuje się także jego kuzyn, Don Pedro Henrique, ożeniony z księżniczką Elżbietą, siostrzenicą Ruperta, księcia Bawarii i pretendenta z linii Stuartów do korony brytyjskiej.

Pomimo tych kłopotów, członkowie rodziny królewskiej wciąż są oszczędni od trosk materialnych, gdyż posiadają szereg nieruchomości i są akcjonariuszami powstających towarzystw handlowych. Totalnie pozwolić sobie mogą na urządzenie z przepychem łóżka królewskiego — uroczystości ślubnych z zaślubinami, chrzestami i przyjęciami dla różnych ambasadorów.

Nawiasem mówiąc tolerancja Brazylii idzie tak daleko, że mimo iż kraj jest już dawno republiką, na banknotach obiegowych widnieje dotąd portret Don Pedra I i II z napisem „Republika Stanów Zjednoczonych Brazylii”.

Nawiasem mówiąc tolerancja Brazylii idzie tak daleko, że mimo iż kraj jest już dawno republiką, na banknotach obiegowych widnieje dotąd portret Don Pedra I i II z napisem „Republika Stanów Zjednoczonych Brazylii”.

Państwowe Muzeum w Leningradzie — Ermitaż jest jednym z najbogatszych w ekspozycje muzeów świata. Po wybuchu wojny, gdy wróg zaczął poważnie zagrożać miasto, została konieczność ewakuowania zbiorów w głąb Rosji. Do tej smutnej, ale koniecznej pracy stanęło całe społeczeństwo.

10 lipca 1941 r. matrynarze radzieccy zapędowali na samochód ciężką srebrną trumnę — grobowiec Aleksandra Newskiego, dzieło rąk starych mistrzów z pierwszego srebra wydobytego w 1750 r. Tak zaczęła się ewakuacja i „ucieczka” cennych eksponatów przed najeźdźcą i kradzieżą ze strony „Herrenvolku”.

Fachowcy i pracownicy muzeum pieczołowicie wyjmowali z muzeum ogromne płótna mistrza światłocienia — Rembrandta, niesmiertelne dzieła Flamandczyków — Rubensa, Jordana i świetlowe stawy malarzy włoskich Rafaela, Leonarda da Vinci i innych, zdejmowali meble i opróżniali witryny gablotek z szklanych pomników starożytności.

Prace prowadzono w niezwykłym tempie. Należało się spieszyć, gdyż wróg zamierzał przedrzeć wszystkie drogi, a nad miastem toczyły się już

walki i opakowaniu. W rezultacie tych wysiłków dwa pełne pociągi towarowe ze zbiorami odjechały do dalekiego Swierdłowska. Część pracowników na wyraźny rozkaz dyrektora muzeum, akademika I. Orbeli odjechała razem z eksponatami, on zaś z pozostałą częścią pozostał w mieście, aby kontynuować dalszą pracę. Ciężkie eksponaty, trudne do wywiezienia, należało ulokować w piwnicach muzeum i tak samo jak pozostałą resztę uchować przed najmniejszym uszkodzeniem.

Bllokada trwała. Bezustannie nalcoty bombowców, ostrzały artylerii, głód i chłód upodobały ludzi do szkieletów obciążniętych skórą, ale mimo to zwyciężył duch i gorący zapał. Z pozostałych na posterunku duża część poległa. Nie ustraszono to jednak reszty pozostałych pracowników muzeum.

Dwie ciężkie bomby burzące i przeszło 30 pocisków artylerii trafiły w Ermitaż. Przewodnice same zostały uszkodzone odłamkami pocisków, ściany zniszczone, a szyby wybite się podmuchu. Bezpośrednio po katastrofie brano się do gorączkowej pracy zabezpieczającej. Usuwano gruz, przeprowadzono łatwiejszy i konieczny remont. Przez cały ten okres trwała walka o



Muzeum leningradzkie posiada kilka przepięknych sal. Zdjęcie (po lewej) przedstawia salę flamandzkich mistrzów XVII wieku i galerię — wiernie odtworzenie watykańskiego pałacu w Rzymie (po prawej)

walki powietrznej. Ludzie pracujący po 22 godziny na dobę prawie padali z wycieńczenia, lecz nie zamieabili najmniejszej ostrożności w pakowa-

muzeum i wreszcie nastąpił radosny dzień — klęka Niemiec. Wokoło muzeum i w jego wnętrzu wyrósł las rusztowań. Mistrzowie wszystkich fachów wypełnili gwarą niedawno jeszcze cichy budynek. W pierwszym rzędzie oszklono ramy okienne, naprawiono centralne ogrzewanie, przewody telefoniczne, elektryczne itp. i wreszcie doczekano się radosnej chwili — powrotu eksponatów ze Swierdłowska. W styczniu 1945 r. fala obywateli leningradzkich napłynęła szczerze



Jeden z obrazów znajdujących się w Ermitażu — Tycjan: Sw. Magdalena

brnymi hall Ermitażu. Dyrektor muzeum po krótkiej przemowie, w której zaznaczył, że wszystkie eksponaty wróciły bez najmniejszego uszkodzenia, otworzył szeroko po tyłu letnich drzwi muzeum.

Był to dla Leningradu dzień uroczysty i niezłomnego święta.

Z dalszych Niemiec Skandaliczne perswazje czołowego „demokraty” niemieckiego

Wśród nowych przywódców politycznych Niemiec jest jeszcze wielu, którzy dotąd nie wyrzuli się spaczonych pojęć nazistowskich i co gorzej, starają się je utrwalid w narodzie niemieckim. Fakt ten potwierdza komentator radia hamburskiego, Walter Spengemann i jako dowód przytacza ostatnie wystąpienie Fischera, przywódcy dolno-saksońskiej partii krajowej Szlezwik-Holsztynu, przemianowanej na Partię Niemiecką.

Fischer, który jest równocześnie nauczycielem szkoły handlowej w publicznym przedsiębiorstwie sprzeciwił się nadaniu jednemu z przytułków dla dzieci nazwy Lidice, w sposób ironiczny i wyzywający skrytykował gotowość Niemców udzielenia pomocy finansowej na odłogów Lidice, wreszcie oświadczył, że czas najwyższy skończyć ze wspomnianiem Oświęcimia, Dachau, Mauthausen, Belsen i podobnych trzeba całkowicie wyrzucić i nazwy te z gazet i zastąpić je takimi

jak Wirtembergia, Wornacja i Weimar.

Fischer uważa więc za niesłychaną rzecz — twierdzi komentator aby w Niemczech dalej miało żyć wspomnienie bohaterstwa czeskiego i ohydnej brutalności Niemców. Nie widzi też potrzeby zmazania hańby, jaka ciąży na narodzie niemieckim za zniszczenie Lidice. Chęć pomocy uważa nawet za karygodny wybrzyk. Najbardziej niepokojący jest fakt, że jego religia hitlerowska na zjeździe partii wyskryła żywiołowy aplauz współwyznawców politycznych. Najsmutniejsze — konkluduje komentator — jest to, że w Niemczech w wielu wypadkach budowę demokracji powierzono ludziom, którzy w środku ją niszczą.

Komentator hamburski, krytykując Fischera, sam czyni podobnie. W całym jego komentarzu wyczuwa się staranne unikanie — poza wymienieniem Oświęcimia — wspomnień o zbrodniach popełnionych w Polsce. Stawia bohaterstwo tylko czeskie... (ZAP)

ści społecznej owych czasów przejawiało się u autorki w jedynym tylko, ale bardzo pięknym ustępie, kiedy wojska Bolesława ciągną na Strzelce. Rozwinęła tu autorka w zreczynym przeciwstawieniu cały obraz doli ludu polskiego wobec przemocy i wyzysku siedzących na zamkach panów niemieckich:

„A od puszczy szli na zamek kmiecie. Kmiecie siedzący w lesie, ze swoich pszczelnych barci składali margrabiemu daninę, nieśli złoty miód i wosk poza obronną palisadę. Wypasali kmiecie na puszczańskich pastwiskach bydło rude i bydlę łaciate, które potem szło na pański stół. Siali kmiecie na karczowiskach len i srebrne jego pasma, nieśli na zamek, żeby miały co praść brandenburskie białogłowy. Siali zboże i mełli w żarnach mąkę na pański stół i z ryb słowionych w rzece oddawali dziejącinę na pański stół. A już najwięcej wtedy, kiedy dźwiękały na zamku miecze i brzęczały pancerze, kiedy spodobało się margrabiemu iść dalej w słowiańskie ziemie i nieść w nie ogień i miecz. Więcej wtedy trzeba było jada i napitku, a jado i napitek musiał dawać kmieć. Bo sprowadzali panowie do Strzelce ludzi swojej mowy z niemieckiej krainy, — przewożąc ładownymi wozami, trzeba było puszczać, zakładać osady, siali zboże, siali samych siebie. Oni tu byli panami, — sługa był kmieć.” (str. 10—20).

Nie ominęła też sposobności Wasilewska, by uwydatnić przegodne piękno ziemi wielkopolskiej czy pomorskiej i tych utraconych „za Wartą ku Odrze i ku północy, aż po sine morze”. Pięknie opisuje wieczory i poranki, w które „perłacie się od rosy trawy „były srebrzyste, jak wotywne serca na ołtarzu w gnieźnińskim kościele” (str. 21). A gdy podprowadziła aż po katedrę starą orszak królewski, nie zapomniała i o owej „gnieźnińskiej dumie” — „prześlicznych, misternych rzeźbieniach na uchylonych wrotach”, gdzie to „w opłotach liści i gałązek wykwiatała rzeźbiona w kruszc historyjny patrona św. Wojciecha — od owej pory, kiedy chłopackiem bywał, aż do tego momentu, kiedy król Chrobry złotem głowę jego z rąk pogan wykupywał” (str. 31).

Z zapartym oddechem czytać będzie młodzież polska dzieje Prze-

Santok — prastary gród piastowski, u ujścia Noteci do Warty, zajęty w 1270 r. przez margrów Brandenburgii, odzyskany w r. 1277 i mowa utraczony w 1803; dziś miasteczko w Ziemi Lubuskiej.

Strzelce (Wielkie i Małe) — liczne miejscowości tej nazwy rozrzucone po całej Polsce. Największa na G. Śląsku, w okr. opolskim, ale nie o tej tutaj mowa. Chodzi o miejscowość tej samej nazwy, ale znacznie dalej na zachód, w powiatzie

mystawa, jak idzie od lat chłopców i samkowej komnaty, w której na księgach stryck mu się uczyć kazał, poprzez harc rycerskie i dworcowe gody, poprzez krwawe boje i zdobyczne zamki, odebrane wrogom, coraz wyżej i wyżej — ku stawiam, ku chwale, aż w progi gnieźnińskiej katedry, gdzie czekała nań królewska korona, po raz pierwszy od więcej niż dwustu lat „z prochu dźwignięta”. Z biciem serca śledzić będzie młodzież losy młodego króla i jego walkę wewnętrzna, co mu sen spędzała z oczu, bo „za głośno miecz jego dźwięczał, „za zielono, za radośnie, za bujnie kwitnęły pomorskie ziemie, „za głośno szumią dalekie morze...” (str. 33—4).

I natknę się w końcu na ten tragiczny spłot, co tak często w dziejach Polski i Słowian w ogóle bywał powodem upadku ze szczytu w przepaść i ruinę. Przygotowywały je najczęściej „pajęczne macki niepostrzeżenie... w cichych zakamkach knowanych planów, aż wydały owoc zatruty...” (str. 34) — sprzątnięcie ze świata niewygodnego, bo o szerokim łocie króla, co marzył i dążył do zjednoczenia ziem zachodnich i północnych Słowian pod berłem polskim.

Wstrząśnie się młodzież klasę Przemysława, któremu, stary Mszczur przed zgonem „Księciem Pomorskim pisał się kazał”, aby „juz w jednych rękach to ziemie były” — Pomorza, Poznańskie Księ-

stwo i Ziemia Kaliska z krakowskim związane trzodem, jak niegdys za dziańców i pradziańców, za Krzywoustego i Chrobrego. I wyprowadzi ze smutnej Wasilewskiej opowieści wielką naukę, że: „tylko waśnia, nasza i niezgodą Niemcy potęgę swoją ugruntowali” (str. 26).

A kiedy porówna te prastare dzieje z chwilą dzisiejszą i zrozumie, jak w gruncie rzeczy niewiele się w układzie stosunków międzyludzkich zmieniło, i jak ta sama hydra germańska na ziemi nasze wiecznie czyha, — zrozumie polską młodzież, czym są dziś ziemie na zachodzie odzyskane, czym są dziś dla nas i Pomorza i Śląski oba i Ziemia Lubuska. Więc, poprzyśląwszy im wierność, trud swój i poświęcenie, wraz z Przemysławem zawoła: „Piękne ziemie, bogate ziemie, naskie ziemie... Nie będzie tu kto inny władzi... Tak nam dopomóż Bóg!”

I to będzie zasługa autorki i jej pięknej opowieści.

W Krakowie, w czerwcu 1947 r.

Janina Głowacka

Wanda Wasilewska — „Strzydła w ramionach”, opowiadanie. („Biblioteka młodego czytelnika” nr 7). Spółdzielnia wydawnicza „Czytelnik” 1946, str. 86.

Drzewo, miejscowość w powiatie słowiańskim geograficznie nie znana.

Ruch słowiański stoi na straży pokoju

Rozpoczynając się w dniu dzisiejszym w Warszawie obrady Plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego mają o. bazylię dla całej Słowiańszczyzny znaczenie.

Doświadczenia ostatniej, straszliwej wojny wywołanej przez Niemcy wykazały narodom słowiańskim jak wielką moc stanowi wzajemna przyjaźń i współpraca słowiańska. Dlatego też po wojnie, w warunkach pokojowej odbudowy, narody słowiańskie wzmacniają braterstwo i solidarność, czego wyrazem są nie tylko traktaty państwowe, lecz również i działalność organizacji społecznych.

Jakkolwiek pewna świadomość wspólnoty narodów słowiańskich istniała już od chwili wystąpienia Słowian na arenę dziejową, to jednak ruch słowiański jako taki i jego ideologia zaczęły krystalizować się dopiero na początku XIX wieku. Pierwszy kongres słowiański w Pradze, odbyty w 1848 r. zbiegił się ze zwołanym we Frankfurcie sejmem niemieckim mającym uchwalić stworzenie wielkich zjednoczonych Niemiec. Kongres słowiański był odpowiedzią na przygotowywany atak germański.

Drugi kongres słowiański zwołany w Moskwie w r. 1867 propagujący panslawizm, nie przyczynił się do pogodzenia Słowian a przeciwnie, wzbudził ich wzajemną do siebie nieufność. Następnym kongres w Pradze i zjazd słowiański w Sofii konkretnego wyniku również nie osiągnęły. Gł. przeszkodą w porozum. między Słowianami był cwał którymu kres położyła dopiero rewolucja 1917 r.

Po utracie przez państwa słowiańskie w latach 1938—1941 niepodległości, w Moskwie odbyły się kongresy ogólnosłowiańskie, w których wzięli udział przedstawiciele wszystkich Słowian, znajdujących się za granicą. Hasło jedności wszystkich narodów słowiańskich proklamowane na I i II kongresie wszechsłowiańskim było wołaniem o skoncentrowanie sił słowiańskich w walce przeciw hitleryzmowi. Kongres ogólnosłowiański, odbyty w grudniu 1946 r. w Belgradzie, kontynuował prace myśli wytycznych, ustalonych w latach 1941, 1942 i 1943

Nowy, współczesny ruch słowiański wychodzi z założenia niezawisłości narodowej i suwerenności państwowej

krajów słowiańskich. W ruchu słowiańskim wszystkie narody są równo uprawnione, równe i suwerenne. Współczesny ruch słowiański nie jest ruchem ideologicznym w sobie zamkniętym. Głosi on idee ogólnoludzkie, dostępne dla wszystkich ludzi i wszystkich wolnych duchem narodów. Ruch ten powstał w toku walki narodów słowiańskich z faszystowskimi Niemcami i ich satelitami, w walce o niepodległość i o prawo do samodzielnego życia krajów słowiańskich. Ma on na celu współpracę nad utrwaleniem pokoju światowego. Równocześnie ruch słowiański obejmując najszerze warstwy narodów słowiańskich — stał się ruchem narodowym w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Umocniając solidarność i braterstwo narodów słowiańskich, walczy nie tylko o rzeczywistość, trwałą pokój, ale realizują współpracę i pomoc wzajemną w dziedzinach politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Państwa słowiańskie — Polska, Jugosławia i Czechosłowacja zawierają ze Związkiem Radzieckim umowy o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy, zawarły również podobną umowę ze sobą. Umowy te stanowią fun-

dament polityki narodów słowiańskich, zmierzającej do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w ramach statutu Narodów Zjednoczonych.

Narody słowiańskie poniosły największe ofiary w czasie ostatniej wojny i dlatego też są one najbardziej konsekwentnymi i najbardziej energicznymi bojownikami sprawy pokoju. Słowianie nie chcą wojny i nigdy do niej dążyć nie będą. Obce im są jakiegokolwiek cele zaborcze.

Narody słowiańskie nigdy nie zapomną, że uzyskały one wyzwolenie dzięki decydującej pomocy narodów radzieckich. Dyplomacja radziecka z całą energią broni słusznych praw narodów słowiańskich na konferencjach międzynarodowych. Ostatnio minister Mołotow jeszcze raz z całą stanowczością podkreślił, że sprawa granic Polski na Odrze i Nysie została przez wielkie mocarstwa ostatecznie przesądzona i dlatego na ten temat nie może już być podejmowana jakiegokolwiek dyskusja. Nasza granica na Odrze, Nysie i Baltyku jest tym samym granicą całej Słowiańszczyzny i na straży tych granic stoją nie tylko 23 miliony Polaków ale i miliony reszty Słowian.

Reasumując należy stwierdzić, że współczesny ruch słowiański jest ruchem zupełnie nowym, który ma na celu udzielanie sobie wzajemnej pomocy w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Dziwy kosmosu

Humor i usposobienie ludzi i zwierząt uzależnione od zjawisk kosmicznych

Naukowcy poświęcili sporo czasu i pracy aby zbadać istotę wpływu kosmicznych na pogodę i ludzi. Otóż według tych badań pewne okresy pogody są powrotne w ustalonych mniej więcej terminach. Obserwacja przeprowadzona w 286 miejscach rozmieszczonych na całej kuli ziemskiej w czasie 48 lat stwierdziła, że typowe, charakterystyczne okresy pogody powtarzają się mniej więcej co 16 lat. Inne badania stwierdziły, że powrotność pewnych okresów pogody jest związana z plamami na słońcu. Powtarzają się one regularnie po 11 i 1/2 lat. Zorza polarna i magnetyzm ziemski w świetle naukowych badań również zależne są od plam słonecznych.

Wpływy kosmiczne, promieniowanie słońca, zaburzenia atmosferyczne mają wielkie znaczenie nie tylko dla rozwoju roślinności, lecz silnie ciąży na usposobieniu zwierząt i ludzi. Frankfurcki uczonec T. Düll przeprowadził systematyczną analizę 36.000 wypadków śmierci w Kopenhadze i stwierdził, że wykres śmiertelności przybierał na sile w 27-dniowych odstępach. Poszczególne wypadki śmierci na tle zaburzeń oddechowych, nerwowych, samobójstw,

grupowały się silnie w pewnych odstępach czasu, charakterystycznych zmianą pogody. Występujące co 27 dni zaburzenia magnetyczne, uchwytne zresztą w barometrach, przynosiły stałe zwykłe samobójstw, napadów nerwowych i silnych rozstrojów nerwowych u zdrowych nawet ludzi.

Badania masowych wypadków śmierci, samobójstw i różnych nieszczęśliwych zajęć, przeprowadzone w mieście Zurichu i Frankfurcie nad Menem potwierdziły zgodność czasokresów nasilenia śmiertelności podobnie jak i w Kopenhadze.

Przynależność tych zjawisk jest oddziaływanie promieni słonecznych, jak również fal i prądów elektrycznych, wychodzących z ognisk zaburzeń, spowodowanych plamami na słońcu. W tych okresach gwałtownie w pobliżu krótkofalowych stacji nadawczych tracą orientację, dopóki trwa nadawanie. W Irlandii stwierdzono, że cierpienia reumatyczne zwiększają się silnie u ludzi w czasie natężenia siły zorzy polarnej, mającej swe źródło w działaniach słońca. Tak więc humor ludzi a nieraz i życie ludzkie jest uzależnione od różnych zjawisk kosmosu.

Wł Łukasik

Czy istotnie romantyzm propagandy?

Poznań, w czerwcu.

W artykule: „Przeciwko romantyzmowi naszej propagandy“ (nr 153 „Głosu Wielkopolskiego“) występuje red. Henryk Barański z ostrą krytyką propagandy Ziemi Odzyskanych na terenie Anglii i Stanów Zjednoczonych. Przyszła ona — zdaniem autora — zbyt późno a obecnie „kroci błędą drogą“, operując argumentami „z arsenału t. zw. patriotycznego“. Ani nawiązywanie do tradycji i praw historycznych, ani wykazywanie walorów strategicznych nie trafiają do mentalności anglosaskiej. Są to argumenty niewystarczające i bezcelowe, słowa nabrzmiałe uczuciem patriotyzmu, trafiające w pustkę i rzucające na wiatr. Autor apeluje o rzeczowe argumenty osiągnięć gospodarczych na Ziemiach Odzyskanych, o wykazywanie potrzeb narodu polskiego. Nie można zaprzeczyć słuszności niektórych stwierdzeń autora, z drugiej jednak strony trzeba sprostować błędy, jakie popełnił on przy ocenie stosowanych obecnie tez propagandowych o Ziemiach Odzyskanych.

Czy istotnie sprawa Ziemi Odzyskanych nie znalazła właściwego miejsca w latach 1945 i 1946 tak w naszej propagandzie jak i w akcjach politycznych na terenie zagranicy? Innymi słowy: — czy propaganda dotarła tam za późno? Na pewno nie. Ziemia Odzyskana i sprawa granic zachodnich były naczelnym punktem programu politycznego Polski. Prasa całego świata poświęcała dużo miejsca temu zagadnieniu i zaznajomiła narody z tezą polityczną narodu polskiego: powrót do własnej ziemi, powrót do polityki założycieli państwa polskiego — Piastów.

Czy można było wówczas, gdy nie było jeszcze argumentów o rozwoju gospodarczym Ziemi Odzyskanych (rok 1945 i początek 1946) operować innymi argumentami, jak: historia, prawa własności? Prawie wszystkie pisma zagraniczne operowały pojęciem Ziemi Odzyskanej (a więc własnej, przejęciowo utraconej) za wyjątkiem prasy niemieckiej, której trudno było się z tym terminem ze zrozumięciem, względów oswoić. (Wiedergewonne Westgebiete).

**Nie wyjeżdżaj na wakacje!
...nie ubezpieczywszy się
poprzednio od kradzieży
z włamaniem, od ognia
i od następstw nieszczęśliwych wypadków**

Wnioski spisują Inspektoraty Powiatowe Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Trzeba dalej odróżnić opinie społeczeństw zachodnich od opinii politycznej meżów stanów. Inne zadanie propagandy — zmienić nastawienie narodów i inne — przekonać argumentem politycznym i gospodarczym szeregiem polityków. Nie ulega wątpliwości, że narody anglosaskie zmieniły swój początkowo oziębły stosunek do granic zachodnich, co zresztą przyznaje autor artykułu, twierdząc, że „stanęliśmy mocniejszą stopą we Francji, Anglii i USA“. Czyż można było pominąć tak ważne jednak argumenty, jak historia, względy strategiczne, więzi kulturalne, prawo własności itp., co przecież winno stanowić wyjątkowo skutecznej akcji propagandowej, gdyż inaczej zagadnienie straciłoby właściwie zabarwienie polityczne. Szkoda, że autor wspomnianego artykułu nie podaje też propagandowych, które — jego zdaniem — zrozumiałe byłyby dla mentalności państw anglosaskich. „Cyfra zaoranych hektarów gruntu, osiedlonej ludności, wyprodukowanej ilości towarów“ to tylko jeden niezupełny fragment całości.

„Rekompensata za ziemie wschodnie“ jest argumentem czysto politycznym, chętnie używanym przez państwa anglosaskie, naszym zdaniem zaprzeczającym polskości Ziemi Odzyskanych i nawrotowi do polityki Piastów. Trzeba pamiętać, że „ziemie wschodnie“ były już w 1918 roku przesądzone w koncepcji politycznej Anglosasów. I bynajmniej nasza propaganda nigdy argumentem tym nie operowała, ani nie operuje. Tezy propagandy są o wiele szersze i więcej polityczne o których autor nie wspomina, wprowadzając w błąd społeczeństwo.

Sprawa Ziemi Odzyskanych to nie tylko zagadnienie polskie (Polska — Niemcy), lecz o wiele szerszy problem europejski. Stąd propaganda zagraniczna opiera się na następujących założeniach politycznych:

1. Ziemia Odzyskana jako t. zw. „niemiecki wschód“ były dla Europy deficytowe, co potwierdzają źródła niemieckie; t. zw. ucieczka Niemców ze wschodu (Ostflucht) i podupadanie gospodarcze.

2. W organizacji Niemiec produkowały przeciw pokojowi, w organizacji polskim produkują dla pokoju i innych narodów.

3. Stanowiły bazę wypadową niemieckiego imperializmu (całkowicie inwazji niemieckiej).

Dalsze rzeczowe argumenty, to zbledność Ziemi Odzyskanych dla Niemiec i konieczność życiowa posiadania ich przez Polskę.

Jako założenie propagandy uświata

Dokończenie na stronie 5-iej.

NAJSKUTECZNIEJSZA
REKLAMA W IKP

B. SUJKOWSKI

Drzewo przeklecone

47 CYKL OPOWIEŚCI

— To tylko wymienię, co mi rozkaz brać nakazuje. Jeżeli Waszmość Pan dasz z dobrej woli co więcej...

— Nic nie dam! — Ze wzgardliwym prychnięciem przerwał Maliszewski.

— Jakże to? Toć rozkaz...

— Nikt tu mi nic do rozkazowania nie ma! A już jakieś zbuntowane oficjeryki najmniej! To możesz Waść powtórzyć swemu generałowi, czy tam komu!

— Nie dasz Waść? — Wyszkowski wzburzył się momentalnie. — Dobrze mnie znający te strony przestrzegali, kogo tu zastanę! To wojsku narodowemu Waść prowiantu odmawiasz, choć gotowym groszem płaci, a jesienią Prusakom to kto pięć wozów pszenicy i tuzin opasów posłał darmo? Tfu!

— Nie myślę się przed byle chlęstką wywozić! Dalem, bo moja pańska wola taka była, rozumiesz Waść? Niech znają polski gest! A zresztą i to sobie, młokosie, zapamiętaj: każda władza od Boga pochodzi! Więc jeśli królowi pruskiemu Bóg władzę dał, to katolik tylko pokornie przyjął winien takowy dopust. Zrozumiałeś Waść? Pokornie przyjął i władzy ziemskiej słuchał! A wy, smarkacze, władzą tu nie jesteście i nie będziecie!

— Bydle! Sto bizunów dać takiemu! Pan Maliszewski urwał poprzednie wywody i z żywością nieoczekiwaną skoczył do okna. Wyszkowski dojrzał przez smugi deszczu, że wozy, czekające przed gankiem pod osłoną żołnierzy ruszyły nagle z miejsca i zwracają z pośpie-

chem, wjeżdżając na gazon kwiatowy na środku wirydarza. Choć gazon był zaniedbany, jak wszystko w tym domu i nie ogrodzone, przecież ich uszkodzenie tak poruszyło gniewnego dziedzica.

— Co tam się stało? — Zaniepokoił się towarzyszy, rzucając się w kierunku ganku, ale już w sieni wpadł na wachmistrza, który dyszał ciężko, wzburzony.

— Mości Towarzyszu, Prusaki! — Wysapał stary żołnierz.

— Gdzie? Ilu?

— We wsi już! Jakby za nami dąży! Kupę widać, może z pół szwadronu!

— Naucz ich Waść rozumu! He, he, teraz ich Waść naucz! — Zarechotał nagle tuż nad uchem Wyszkowskiego pan Maliszewski, ukazując się w drzwiach prawie bez szmeru.

— Nie pora na krotchwile! Ujść przed siłą zbytnią — nie hańba! Prędko, ukazał mi Waszmość, którądy jechać, aby nas nie dojrzel!

— He, he, jak to łatwo było o jarzmie i tyranach deklamować! A teraz w nogi trzeba! Nie jak wilk, ale jak szarak chyba właśnie! He, he, budujący, budujący spektakl! Tylko, że my, posesjonyci, uchodzić nie możemy, jak panowie wojska, tylko że my dworu, ani tych gumien na konika nie weźmiem i nie ujedziem! O tym Waść nie pomyślał, swoje tyrały deklamując!

— Mości Panie, o wskazanie drogi proszę! — Wołał Wyszkowski już z konia, którego mu pośpiesznie podał luzak. Ośmiu pocztowych z wachmistrem kupiło się koło dowódcy, choć ukryć nie mogli niepokoju i raz w raz oglądali się ku wsi.

— Jakże to, młodość zwycięska drogi nie zna? Starego się pyta? He, he, a no prosto, prosto! Tak wam ku lasom będzie najbliższej! A jak tak przeszkody wszelakie

umiecie łamać, to i z dębem moim sobie poradzicie! He, he, rad będę, szczerze rad będę to obaczyć!

Patrol ruszył z miejsca skokiem, lecz przez plusk błota pod kopytami i szum wiatru towarzyszy Wyszkowski słyszał jeszcze wołanie starego szlachcica.

— Prosto na stary dąb! he, he, stary dąb!

Przedarli się przez jakieś rozrosłe, splecione krzewy, ociekające teraz wodą i ohydnie śliskimi mackami chlastające po twarzach, przez jakieś na polu spróchniałe płoty, ugory, odwieczne chyba ręką ludzką nie tykane. Gdy zaś wdarli się na jakiś obły pagór, gdzie się konie ślizgały na glinie, dojrzeli ich pewnie Prusacy, gdyż we wsi krzyk buchnął, do naszczekiwania podobny i brązowa, szybka nadbiegająca masa zamajaczyła wśród oplotków i bezlistnych sadów.

— Tabaczkowe huzary! — Sapał wachmistrz tuż przy Wyszkowskim. — Te same, cośmy im wczora bobu dali! Ale tam chyba z cały szwadron będzie!

— Nic to! Byle do lasu! Prusak w lesie nie rad następuje!

— Wiadomo! Jak masą nie może, to bojący!

Lasy majaczyły przez deszczowe zasłony wokoło, lecz gdy z okrągłego, dziwnego wzgórzka spuścił się galopem na łąkę — zdzierać poczęli wnet konie.

Bo drogę im zastąpiła nieoczekiwanie rzeczka, znacznie wodą wezbrana, a na drugim brzegu rozlana w bagniska, topiele, mszary, na oko już widne, jako chłonne i nieprzebyte.

W lewo nieco, nad samą wodą, rósł dąb niespotykany potężny, o pniu niskim, rozbiegającym się w konary olbrzymie, dziwnie do łap drapieżnych podobne. Ale nie czas było przyglądać się, nie czas nawet myśleć.

Dąb? Toć stary dziedzic wołał coś właśnie o dębnie. Ze tam bród, czy co...

(Ciąg dalej nastąpi)

Mieczysław Tomaszewski

Poezja Wysokiego Płomienia

Przypomnijmy sobie słowa, które Kasprowicz umieścił na czele wierszy zawartych w „Księdze Ubogich”: „nie ma między nimi ani jednego wiersza, któryby miał jakiegokolwiek pokrewieństwo z biurkiem. Tem się tłumaczy charakter tej „Księgi” zarówno pod względem treści jak i formy — notatnik i ołówek użyty na ukojenie siebie i innych. Może to skojarzenie zbyt łatwe — nie mniej nieodparcie nasuwające się czytelnikowi ostatniego, pierwszego po wojnie — tomiku poezji Grzegorza Timofiejewa: Notatnik i ołówek — bezpośrednio i prostota.

„Wysoki płomień” zawiera niewątpliwie wiersze wyrosłe z bezpośredniego przeżycia. Trzebaby poeta spytał o to czy wszystkie karty tomiku powstawały poza biurkiem; zaryzykowałbym głowę za większość z nich. Smak autentyczności jest tu świeży, namacalnie wyraźny. I to sprawia — że „Wysoki płomień” jest równocześnie dokumentem — dokumentem czasu nieludzkiego. Wiersze Timofiejewa są bowiem wierszami z oboza.

Powiedziano kiedyś, że śladem naród nie może uciec od swej historii. Wypełniający wtręty naszych księgarń powojenny dorobek literacki w weale niemałym stopniu składa się z prozy i poezji obozowej. Nie mogłoby być inaczej. Byłoby dziwnym, gdyby ten najstraszliwszy aspekt tamtych czasów nie znalazł wyrazu w literaturze. Naturalnie nie wszystko wykracza poza wyłącznie dokumentarny charakter, ale już w prozie jest i Andrzejewski i Żukrowski (Kantata), Businek, Szmagłowska, Szczuka, Moreinek. Z poezją gorzej; obok Timofiejewa zestawiać można jedynie tomik Hołuja. Nie jest rzeczą prostą dać w liryce skończony artystycznie wyraz na miarę przeżytej rzeczywistości. „Wysoki Płomień” ogarnia trzy chwile tej rzeczywistości zrosłe z sobą w nierozdzielny tryptyk: konspiracja — obóz — wolność. W każdej z chwil czasu nieludzkiego Timofiejew jako poeta ukazuje inny profil swej poetyckiej postaci.

W „wierszach z Konspiracji” odnajdujemy znamienne dla autora „Innego Horyzontu” i redaktora „Wymiarów” nutę społeczną. Chwilami wiersz niekiedy zatrać retoryka, której tak trudno tutaj uniknąć. Kiedy indziej przychodzi na myśl Broniewski — niewątpliwie obaj poeci są sobie z wielu względów bliscy. Bo i Timofiejew, bardzo umiarkowanie korzysta z nowoczesnych poetyckich zdobyczy; pozostaje komunikatywny, nie skondensowany daleki od wyrafowania myślowego. Prosta jest więc droga autora „Wysokiego Płomienia” do świata, do którego przemawia:

„Robotnik z surowych przed-
[mieść,
Czuły tkaczem młodzieńcy
[snów —
jestem z tobą w nocie i we dnie
i do walki ruszamy znów!”
(Łódź).

Problematyka społeczna przepełniona optymizmem i tonem głęboko patriotycznym czynią z poezji Timofiejewa jeden z klasycznych przykładów poezji zamówienia społecznego. To też kazalo jednemu z krytyków zauważyć, że „poeta pisze o tym, o czym powinien pisać polski poeta czasu ogardy”.

Postawy optymizmu i bojowości nie zdola poeta utrzymać w wierszach z Gusem. Jest to poezja człowieka przytłoczonego nieszczęściem, człowieka umęczonego i — samotnego. „W obozie górowało ponad wszystkim zderające poczucie bezsilności — wyzna w przedświatlu. Rys zmęczenia wywołać musi stoicką apatię:

„Śmierć oglądam spokojnie
[i częściej,
prawdy dotąd ukryte poznaję”
(Kamienny dzień),
skąd już o krok do stwierdzenia
Miłosza: „...jest taka cierpienia
granica za którą zaczyna się

„śmiesz”. Kamienna rzeczywistość obozowa (motyw przesłaniający poetę z siłą obsesji) znajduje w wierszach tych swój poetycki doskonały kształt — tym doskonalszy, że nieskomplikowana ich forma nie przysłania, nie odwraca uwagi od treści, stanowiącej najwierniejszy może i najpełniej artystyczny w naszej literacie dokument czasu.



Grzegorz Timofiejew

Krytyka zarzuca im brak nuty bojowości. Ale nie szukajmy u poety czegoś, co jest przeciwne jego naturze. Już K. W. Zawadzki reценzując w 1934 roku „Inny horyzont” trafnie zauważył, że najbliższym temperamentowi pisarza jest rodzaj drobnych utworów czysto lirycznych. Nie dziwnego, że trzecia chwila nchwycona w „Wysokim Płomieniu” — ów dzień wolności — przynosi według zgodnej opinii mocodawców krytyki karty najpiękniejsze.

W wprowadzeniu do nich przyzna się autor: „Wszystko, co dotąd się działo, było krokiem dziecka, po raz pierwszy wychylającego się w świat. Na nowo nauczyłem się barwy ziemi. Słuchałem dzwonów wody. Dotykałem płucami powietrza. W każdej kropelce poznawałem radość życia...”

Zywiłowe niemal pojmowanie przyrody było zawsze rysem właściwym profilowi poety. — Tutaj przyroda jest dla niego czymś więcej niż dawniej; ucieczką od wspomnień:

„Już od mroku nie nie odszu-
[kasz.
Kształt i barwy znikają oczom.
Coś przecierpiał — na progu
[stuka
i też pragnie z tobą odpocząć.”

Marlan Turwid

Diariusz Kultury Polskiej

Na pozór — lektura to sucha i nie pociągająca. Powierzchnowy czytelnik „Twórczości” zdziwi się może nawet, że wytrawny redaktor tego wiele już zasłużonego miesięcznika zdecydował się połowę majowego zeszytu „zapchać” ni mniej ni więcej, tylko zbiorem lankoniecznych, w telegraficznym stylu utrzymanych notatek. Całą górą notatek! Zbiorem, liczącym sobie tysiąc pozycji z okładem. Kto to będzie chciał czytać! Kogóż to zainteresuje!

Nie wiem — oczywiście — jak to będzie z Tobą, miły Czytelniku — ale co do mnie — to przyznaję, że przez cały ten gesty las notatek i zapisków przedzierałem się z pasją najzagorzalszego turysty. Więcej — odkrywcę. Bowiem Piotr Grzegorzewicz, którego benedyktyńskiej wręcz pracowitości zawdzięczamy ten niezwykle „Diariusz Kultury Polskiej” — włączył do swej kolekcji także i takie okazy, o których się czlowiek w ogóle po raz pierwszy dowiaduje. Pedantycznie, sumiennie i z podziwu godnym obiektywizmem zanotował nasz niezwykle pamiętnikarz — dzień za dniem — wszystko, cokolwiek się w dziedzinie kultury polskiej w Roku Pańskim 1946 wydarzyło godnego uwagi.

Dawne lata w pamięci liczysz, któreś zgubił gdzieś mimochodem. Ale nie chcąc mieć snu z go-
[dem.
wchłaniając zapach żywicznych
[ryczy
[jodeł”.

Ta postawa — rzecz można minimalistyczną znajdujemy dość często na ostatnich kartach:

„...na stole leży kęs chleba:
upragnienie i słodycz świata”.

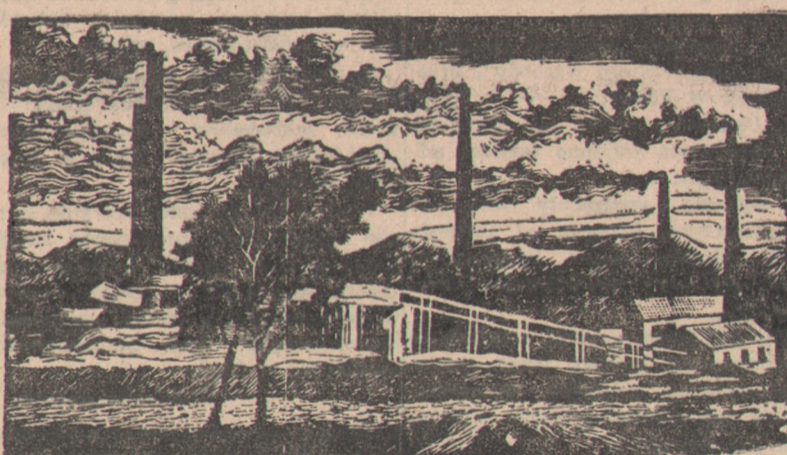
Powrót do rzeczywistości następuje powoli: człowiek dopiero uczy się chodzić. Krajobraz chwili jest na odmianie mglisty: („życie łatwiej wypełnić zgielkiem, niż zaduma...”) lub nierealnie bajkowy:

„Zbudujemy z uśmiechu miasta,
wystawimy domy ze szkła...
I tak stanie się jasno, jasno,
jakby nigdy nie było zła”
(Próg).

Postawa, którą chciałoby się określić jako postawę maksymalistyczną rekonwalescencja. A równocześnie tak bliska... „Księdze Ubogich”. Posłuchajmy:

„Każda ścieżka biegnie cie
[spotkać
i próg każdy... Cóż jeszcze
[trzeba?
Stań radosny i ręką dotknij
Żyznej ziemi jak skiby chleba”
(Timofiejew: „Powrót”).

Książka Timofiejewa jest wzruszająca: prosta i piękna.



FRANCISZEK BURKIEWICZ

Życie kulturalne

NOWA PRACA
JÓZEFA KOSTRZEWSKIEGO

W ramach prac Instytutu Zachodniego ukazała się praca znakomitego prehistoryka, prof. Uniwersytetu Poznańskiego — Józefa Kostrzewskiego p. t. „Kultura prapolska”. W pracy tej prof. Kostrzewski, na podstawie dociekań i badań archeologicznych, historycznych, językowych, antropologicznych i etnograficznych przedstawia w zarysie całokształt najdawniejszej polskiej kultury materialnej, duchowej i społecznej. Książkę ilustruje 261 rycin.

SUKCES POLSKI
NA FESTIWALU MUZYCZNYM
W KOPENHADZE

W ostatnich dniach powróciła z Kopenhagi do Warszawy grupa muzyków polskich, która wzięła udział w Festiwalu Międzynarodowym w Kopenhadze, zorganizowanym przez Towarzystwo Muzyki Współczesnej.

Najwybitniejszymi pozycjami różnorodnego i ogromnie bogatego programu Festiwalu były F. Martina „Mała symfonia”, kompozytora szwedzkiego Hildinga Rosenberga „Koncert na orkiestrę smyczkową” i kompozytora austriackiego Antona Heillera „Tocata na dwa fortepiany”. Z duńskich kompozytorów wyróżnił się Nils Viggo Bentzon „Partita na fortepian”, którą sam wspaniale wykonał.

Największy sukces osiągnął jednak kompozytor polski Michał

Spisak swoim koncertem na fagot i orkiestrę kameralną, wykonanym pod dyrekcją A. Panufnika. „Koncert na fagot” napisany w 1944 r. był już wykonywany pod dyrekcją A. Panufnika w Paryżu i Genewie, gdzie osiągnął wielkie powodzenie. Utwór Spisaka wysunął polskiego kompozytora na czoło kompozytorów biorących udział w Festiwalu, przynosząc jeszcze jeden wawrzyn współczesnej muzyce polskiej

OTWARCIE NOWYCH SAL
W MUZEUM NARODOWYM
W KRAKOWIE

W dniu inauguracji „Dni Krakowa” w Muzeum Narodowym w Sukiennicach, otwarto dwie nowe sale. Jedną z nich obejmuje trzy grupy obrazów z końca XIX i pocz. XX wieku. Do pierwszych z tych grup należą obrazy braci Gierymskich, St. Witkiewicza i inne.

Drugą grupę stanowią pierwsi polscy impresjonści z J. Pankiewiczem i W. Podkowińskim na czele. Trzecia grupa obrazów — to prace artystów polskich, którzy należeli do Towarzystwa „Sztuka”, założonego w 1897 r. w Krakowie. Są tu dzieła Malczewskiego, Stanisławskiego, Fałata, Axentowicza, Wyczółkowskiego, Mehoffera, Boznańskiej, Pautscha i Weissa.

PIERWSZY SALON
WŁOCŁAWSKI

W Muzeum Ziemi Kujawskiej we Włocławku odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej wystawy prac członków Okr. Pom. Związku Polskich Art. Plastyków. W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele społeczeństwa włocławskiego z prezyd. miasta Ign. Kubeckim na czele. W imieniu włocławskiego Klubu Literacko-Artystycznego przemówił red. Andrzejkowicz — podkreślając z uznaniem fakt stworzenia we Włocławku stałego salonu wystawowego. Otwarcia wystawy dokonał prezes Okręgu Pomorskiego ZPAP — Marian Turwid.

Na całość wystawy składa się około 100 prac malarskich, rzeźby i grafiki. Komisarzem wystawy był art.-grafik Płoszay. Wystawa potrwa do 1 lipca.

dzieci razy. I to zawsze z przyczyn istotnych i ważkich. Takich np. jak: utworzenie Naukowej Komisji Prawa Morskiego przy Instytucie Bałtyckim, otwarcie Pomorskiego Domu Sztuki, inauguracyjny koncert Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej, jubileusz Adama Grzymały-Siedleckiego, pierwsza Wystawa Plastyki Pomorskiej, otwarcie Muzeum Miejskiego, 25-lecie Biblioteki Miejskiej, wznowienie „Jantara”, akcja „Śród literackich” itp.

Dalszym z wniosków nasuwających się w trakcie wertowania Diariusza — to stwierdzenie coraz wybitniejszego udziału w kulturalnym życiu kraju świeżych i surowych środowisk Ziemi Odzyskanych.

Wrocław, Olsztyn, Szczecin, Wałbrzych — pojawiają się coraz częściej obok Lublina, Łodzi, Częstochowy. Można śledzić, jak niemal z miesiąca na miesiąc rośnie kulturalna aktywność ośrodków wczoraj jeszcze nieporadnych i niemych.

Rzecz prosta — najsumienniejszy nawet kronikarz — nie zdola — bez pomocy idącej z samych regionów — opanować w pełni materiału. Przyznaje więc autor, że wielce mu się w jego pracy przysłużyły systematycznie sporządzane regionalne zestawienia wydarzeń. I z wdzięcznością za tę pomoc chwali „Diariusz Kultury Łódzkiej”, „Odrę”, „Arkone”, „Jantara” a słusznie ubolewa nad tym, że „Kronika Miasta Poznania” nazbyt skąpo informuje o poznańskich i wielkopol-

skich zasługach kulturalnych.

Słusznie stwierdza autor, że niemożliwym wskaźnikiem aktywności kulturalnej jest bilans produkcji wydawniczej. Wskaźnik ten wykazuje w r. 1946 — w stosunku do pierwszego roku powojennego — skok imponujący, bo — stu procentowy.

Mimo tego skoku — w porównaniu z rokiem 1936 — mamy jeszcze bardzo poważny niedobór, liczący ponad 60 procent. Podobnie rzecz się ma w dziale czasopism. W końcu 1946 r. ukazują się w ogóle 703 czasopisma w Polsce. Ileż to słyszy się utyskiwań na nadmierny wzrost prasy. Czy słusznych? Porównajmy: Przed dziesięcioma laty ukazywało się dwa razy więcej dzienników, cztery razy więcej tygodników oraz prawie cztery razy więcej czasopism naukowych!

Oto — kilka zaledwie uwag i notatek na marginesie wielkiego notatnika. Notatnika — z którym warto zapoznać się dokładnie, gdy chce się — w kapitalnym skrócie — ujrzeć obraz kultury polskiej na przestrzeni jednego roku pracy. W skrócie — to nie znaczy tu — w pomniejszeniu. Obraz jest wierny. Pewnie, że liczne i istotne przejawy uchylają się często od rejestracji. Te jednak, które pracownicy i obiektywnie uszeregowano w „Diariuszu Kultury Polskiej” wystarczą — by na ich podstawie wysnuć wnioski najważniejsze: kultura polska rośnie!

BAJKA
INDIAN KEKCHI

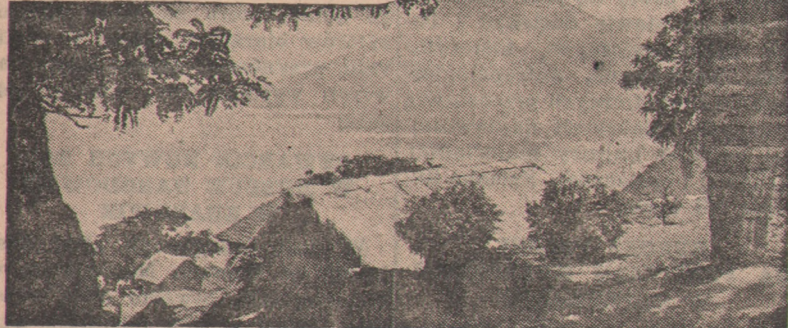
Xukaneb i jego grzbiety górskie

Bajka spisana według opowiadań kacyka szczeru Kekchi we wiosce San Juan Ixcoc (Guatemala).

Król gór Xukaneb miał córkę Suchkin którą bardzo kochał. Pewnego razu córka zniknęła i mimo poszukiwań nie udało jej się znaleźć. Król kazał natychmiast zwołać swych doradców: górę Pansuch, górę Kekwach, górę Ma Puklum, górę Txitzuchal, górę Txitzen i górę Ma Toc, pytając o radę co ma czynić. Sędziwy Ma Puklum poradził mu, aby wysłał wier-

Wysłał tedy ponownie Xukaneb jastrzębia i drugiego ptaka do góry Sakletx, by wydała kukurydzę i wszystkie zwierzęta dane do przechowania. Sakletx jednak uważał się za oszukanego i nie chciał oddać żywności.

Od tego dnia zaczął się wśród



Xukaneb: Góra - Duch

ne dwa gońce: pumę i jaguara do sąsiada, który mieszka między Słońcem a Wiatrem. Jeden dzień minął, a gońcy nie wracali. Przybyli z powrotem dopiero nazajutrz i powiedzieli, iż córka Xukaneba siedzi na kolanach góry Xixmest. Xukaneb postanowił się zemścić. Zawołał tedy jastrzębia i drugiego ptaka i rzekł do nich:

— Lećcie do dobrej góry Sakletx i powiedzcie jej, że ja proszę, aby całe moje zapasy pożywienia, a przede wszystkim kukurydzę wzięła do siebie i żeby je schowała w jednej z jaskiń górskich. Wszystkie zwierzęta, zarówno latające, jak i czworonożne, które się żywią kukurydzą, mają u niej mieszkać, aby puszczą jej się powiększyła. Ma on wszystko tak długo zatrzymać u siebie, aż przyślę po to.

Ponieważ Sakletx pragnął pojąć Suchkinę za żonę i król już mu obiecał oddać jej rękę, oświadczył przeto, że gotów jest uczynić wszystko, czego tylko Xukaneb od niego żądać będzie. Nie wiedział jednak Sakletx o tym, że zły Xixmest porwał Suchkinę.

Nie chcąc czekać bezczynnie na powrót córki, wysłał Xukaneb swego młodszego brata, aby ją przyprowadził. Xixmest odmówił jednak jej wydania. Rozszokowany tym Xukaneb polecił starej Abas, sąsiadce Xixmesta, której wszyscy się bali, aby udała się do Xixmesta i czy to dobrocią, czy też złością królową uwolniła. Xixmest przestraszony poddał się i prosił tylko, aby Abas towarzyszyła jemu i Suchkin, jako orędowniczka do Xukaneba. Król gór uradowawszy się bardzo z przybycia córki, wybaczył Xixmestowi jej porwanie i uznał go nawet za zięcia.

zwierząt straszny głód. Wyruszyli na poszukiwanie pożywienia, ale niczego nie znaleźli. Wreszcie przy pomocy chytrych lisa Yaka udało im się odkryć miejsce, gdzie góra Sakletx trzymała pożywienie. Xukaneb wysłał tedy trzy młode góry

Txisek, którym jednak nie udało się rozbić skały. Wezwał tedy król gór Ma Puklum. Stary Ma Puklum wysłał swego dzięcia, któremu rozkazał opukiwać skały dziobem dopóki nie natrafi na miejsce, które wyda mu się wydrążonym. Tam, gdzie je znajdzie, ma się dzięcioł przyczepić i czekać aż nadejdzie Ma Puklum z ogniem i swoim gromem.

— Zważaj tylko, — powiedział Ma Puklum, tebyś odleciał w kierunku dolnym, bo skoro polecisz w kierunku górnym, łatwo mógłbym cię spalić.

Dzięcioł znalazłszy miejsce, czekał aż przyjdzie Puklum. Gdy stary Ma Puklum rzucił w to miejsce z całej swej siły i mocy błyskawicę, skała pękła na drobne kawałki, a z kryjówek wysypała się różnokolorowa kukurydza. Jednak przerażony dzięcioł zapomniał o ostrzeżeniu i został poparzony błyskawicą, tak iż do dziś dnia ma na głowie znamie czerwoności.

Kiedy Ma Puklum powrócił ze zwierzętami dzwigającymi kukurydzę, wtedy wyzdrowiały znów serca Xukaneba i jego grzbiety górskich i wszyscy obchodzili święto kukurydzy grzmotami i sygnowatymi błyskawicami sypanymi w górę.

W tym miejscu kończy się historia o starych górach Xukaneb, Pansuch, Kekwach, Ma Puklum, Txitzuchal, Txitzen, Ma Toc, Kixmes i dobrym, silnym Sakletx, który chował w swoim sercu gorycz i gniewa się na Xukaneba i jego córkę.

Spisał A. Wiatrak.

Czy istotnie romantyzm propagandy

(Dokończenie ze str. 4-ej)

damiającej inne społeczeństwa zostały przyjęte:

1. Ziemię Odzyskane nie żywiły Niemiec.
2. Dochód społeczny był nieproporcjonalnie niski w stosunku do wartości gospodarczej terenu (podupadanie gospodarce).
3. Struktura ludności: niedoludnienie „niemieckiego wschodu”, przedludnienie w Polsce.
4. Dynamika polska jest silniejsza niż zniszczenia wojenne (szybka odbudowa itp.).

I wreszcie argumenty osiągnięć gospodarczych, którymi od przeszło roku między naszą propagandą kontrargumenty przeciwników politycznych.

Nie jest zatem prawdą, a wynikiem nieznaności sprawy przez autora wspomnianego artykułu, że propaganda zagraniczna operuje „arsenałem patriotyzmu”.

Wystarczy wspomnieć przenośne wystawy zagraniczne, publikacje i biuletyny prasowe w językach obcych (angielski, francuski, rosyjski i czeski).

Został wydany „Atlas Ziemi Odzyskanych” z objaśnieniami po angielsku, francusku i rosyjsku, zawierający następujące pozycje: hipsometria, hydrografia, morfologia, gleby,

lasów, bogactwa mineralne, rozbrojenie pól minowych i fortyfikacji, zniszczenie miast i wsi, zasiewy, pojemność mieszkaniowa, przyrost i ubytek ludności 1870—1930, zmiany w gęstości zaludnienia 1870—1946, zasiedlenie obecne, elektryfikacja, sieć gazowa, drogi, górnictwo i hutnictwo, surowce, przemysł, zatrudnienie, spółdzielczość, szkoły.

Rozkolportowano książkę Leopolda Glucka pt. „18 miesięcy pracy” i zbiór materiałów syntetycznych: „Odbudowa Europy” (obie w językach obcych).

Wydeje się, że autor artykułu o t zw. romantyzmie propagandy ubiegł jednostronną opinią jednego czy dwóch reemigrantów, niedostatecznie uświadomionych w całości zagadnienia wprowadzając tym podświadomie czytelnika w błąd.

Stanisław Kubiak.

Złóż ofiarę na
powodzian

CIEŃ KULAWEGO DON JUANA nad Rzeszą

V.
BAAROWA

Lidia Baarowa jest młodzieńką, ładną, nie piękną, lecz w najwyższym stopniu interesującą czeską aktorką filmową. Jej talent nie ulega wątpliwości. W r. 1935 aktor filmowy Gustaw Froehlich nakręca z nią film, zakochuje się w niej, żyje z nią. W r. 1937 kupuje dom na wyspie Schwanenwerder na jeziorze Wannsee koło Berlina. Na Schwanenwerder także, w oddaleniu tylko paruset metrów mieszka rodzina Goebbelsów.

Froehlich i jego żona bywają gośćmi Goebbelsów. Goebbels zakochuje się w Baarowej.

Przez więcej aniżeli pół roku Froehlich nie wie, że jego żona zdradza go z ministrem. Odkrywa to przypadkiem. Nie dochodzi do owego sławnego polecenia, którego miał wymierzyć Froehlich Goebbelsowi, dochodzi jedynie do krótkiej ostrej sceny, w czasie której aktor wymawia Goebbelsowi, że ssa, o so chodzi. Wkrótce potem spuszcza Baarową.

Rozmawiałem z przeszło dwudziestoma ludźmi, którzy Goebbelsa i Baarową dobrze znali. I nikt spośród nich nie wyjawiał najmniejszej wątpliwości, że była to rzeczywiście wielka miłość. Oboje widywali się prawie codzień, nie mogli bez siebie żyć. Baarowa oświadczyła w końcu, że nie znieśie świadomości tego, że Goebbels żonaty jest z inną kobietą. Goebbels prosi Magdę, by zwróciła mu wolność, Magda zwraca się do Hitlera, żąda natychmiastowego rozwodu.

Hitler szaleje. Jego minister propagandy i tak nie ma najlepszej opinii — teraz jeszcze rozwód! Było by to za sakodą dla prestiżu III Rzeszy, w której Goebbels stale propaguje bogostawieństwo tyca rodzinnego. Każę przyjąć do siebie Goebbelsowi i robi mu straszną scenę. Goebbels ob staje przy Baarowej. Prosi Hitlera, ażeby pozwolił mu zgłosić rezygnację z urzędu, by go wysłał jako ambasa-

dora do Tokio, gdzie nie będąc wystawionym na spojzenia społeczeństwa niemieckiego, — będzie mógł żyć z Baarową. Hitler grzmi: Nie! „Kto tworzy historię, nie ma życia prywatnego!” — ryczy. I odbiera od Goebbelsa słowo, że nie zobaczy więcej Baarowej, wróci do swej żony.

Przyjaciele obojga muszą zakomunikować Lidii Baarowej o tym, co się stało. Baarowa zalamuje się i całymi dniami tonie w spazmach. W ogóle niczego nie rozumie. Dlaczego Goebbels do niej nie przyjdzie? W międzyczasie niektóre szczegóły przesiąkły do wiadomości opinii publicznej. Himmler jest oczywiście poinformowany najdokładniej. Ażeby zaszkodzić Goebbelsowi, inscenizuje w czasie nowego filmu Baarowej skandaliczną historię. Gdy aktorka zjawia się przed kurtyną, witają ją na powitanie okrzyki: „Dziwka ministerialna!”. Himmler każe pilnować domu (domu ich wspólnej przyjaźni), spodziewa się przychwyć Goebbelsa na tajemniczym rendez-vous i przed Hitlerem przeprowadzić dowód złamania słowa.

(Dokończenie nastąpi)

SASKATCHEWAN

pierwsza w Kanadzie prowincja o ustroju socjalistycznym

Dwa lata temu, kiedy Saskatchewan jako pierwsza z dziesięciu prowincji Kanady wprowadziła u siebie niespodziewanie rządy socjalistyczne, spotkała się z oporem pokonanych ugrupowań prawicowych, ostrzegających przed rzekomym „niebezpieczeństwem totalnej rewolucji”. Tak tedy w atmosferze zawiści „Cooperative Commonwealth Federation” rozpoczęła pracę i dopiero po pewnym czasie ruch antysocjalistyczny, popierany

farmerów, 3 nauczycieli, kolejarza, prawnika i członka koncernu zbożowego. Premierem jest C. Douglas, były kaznodzieja sekty baptystów. Posiada 10-letnie doświadczenie, jako dawniejszy członek Dominion Parliament. Do Reginy przybyło sześć ekspertów z Anglii, Stanów Zjednoczonych i wschodniej części Kanady dla udzielenia socjalistycznemu rządowi rad w sprawach higieny i udoskonalenia przemysłu. George W. Cadbury, współwłaściciel rozległych plantacji kakao, objął kierownictwo nad szeregami fabryk rządowych i jest przewodniczącym Rady Gospodarczej. Z Waszyngtonu przybyło dwóch przedstawicieli świata lekarskiego: dr Fryderyk D. Mott i dr Leonard S. Rosenfeld dla zorganizowania opieki społecznej.

Rola uprawna w Saskatchewan łącznie z północną częścią, poszła krzewami, wynosi 161 milionów akrów, zaś ilość mieszkańców nie jest wielka, bo zaledwie 850 tysięcy. Farmerom stworzono nowe warunki pracy. Statut przewiduje dla pracowników po rocznej pracy 2 tygodnie płatnego urlopu. Minimalna stawka tygodniowa wynosi 4 funty i 10 szylingów. Jest to najwyższa płaca w Kanadzie. Przeprowadzono również reformę w szkolnictwie. Od ubiegłej jesieni każde dziecko z chwilą rozpoczęcia nauki znajduje się pod specjalnym dozorem. Brane są pod uwagę jego warunki życia rodzinnego i stan zdrowotny. Około 30 tysięcy nie-somoznych mieszkańców, w tym starcy i niewidomi, korzystają z bezpłatnej opieki szpitalnej.

Saskatchewan zawdzięcza swój rozwój spółdzielczości 70 proc. mieszkańców jest członkami spółdzielczych towarzystw, zaś dla zaspokojenia ich potrzeb CCF stworzyło specjalne mi-



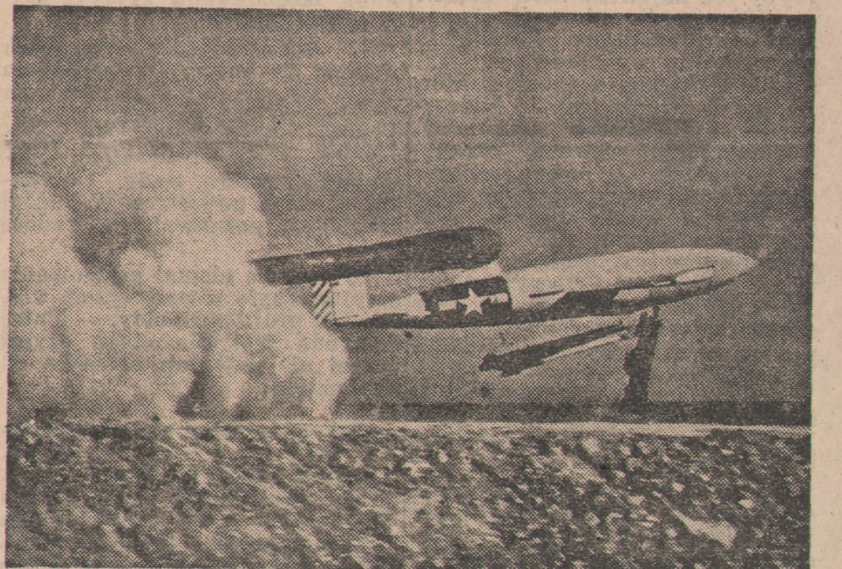
Premier T. C. Douglas, rodem ze Szkocji

przez kapitał w Ontario i Quebec począł powoli tracić na sile.

Saskatchewan zdobyło sobie popularność. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Peru, Chin, Nowej Zelandii i Australii przybyli do stolicy prowincji — Reginy aby „przypatrzyć się z bliska” socjalizmowi.

Gabinet socjalistów w Saskatchewan złożony jest z 12 członków: 5 ministerstw.

Si vis pacem...



Miniona wojna, jak zresztą wszystkie, pchnęła naprzód, niestety tylko technikę zniszczenia. Studia nad wynalezionym i zastosowanym podczas wojny pociskiem rakietowym trwają. Może przyniosą one ludzkości nieocenioną jeszcze dziś pożytek. Na razie jednak pociski uwidocznione na ilustracji zawierają materiały wybuchowe, a wystrzelone zostały przez jednostki marynarki USA

Projekt reformy rolnej w brytyjskiej strefie okupacyjnej

HAMBURG (ZAP). W Hamburgu odbywa się posiedzenie Niemieckiej Rady Doradczej przy brytyjskim Zarządzie Wojskowym. Rada składa się z 37 członków, przedstawicieli sejmów poszczególnych państw strefy. Obecny na posiedzeniu wicegubernator wojskowy gen. Robertson zapowiedział ograniczenia dotychczasowych kompetencji Rady Doradczej na korzyść nowo utworzonej Rady Gospodarczej, która jest organem dwu-strefowym. Ponieważ strefa brytyjska i amerykańska w sprawach gospodarczych traktuje się jako jednolity obszar, funkcje Rady Doradczej ograniczą się do spraw politycznych, przy czym jej postanowienia będą miały decydujący wpływ na politykę brytyjską w sprawach Niemiec. Szczególną funkcją Rady jest stemulowanie poglądu niemieckiego w sprawie traktatu pokojowego, która ma być omawiana na konferencji londyńskiej. Gen. Robertson oświadczył, że na konferencji moskiewskiej min. Bevin zobowiązał się przeprowadzić w strefie brytyjskiej reformę rolną jeszcze w tym roku. Brytyjski Zarząd Wojsko-

wy opracował projekt reformy rolnej, która obejmie gospodarstwa powyżej 150 ha, względnie takie, którym wartość wraz z zabudowaniami przekracza 200.000 marek. Pozostałość z gospodarstw ponad tę normę obłożona zostanie sekwestrem. We wszystkich powiatach utworzone zostaną specjalne komisje, które ustalą wysokość odszkodowań za odebraną ziemię. Dalsze szczegóły projektu brytyjskiego ogłoszone będą za 4 tygodnie.

Niemieccy socjal-demokraci i komuniści określili projekt brytyjski jako niewystarczający i zażądali parcelacji gospodarstw od niższej granicy. Liberal-demokraci zaprotestowali przeciw projektowanej reformie, uważając ją za naruszenie własności prywatnej. Stosunek chrześcijańskich demokratów do projektu jest przychylny. Władze brytyjskie opracują również plan upaństwowienia wszystkich lasów w strefie brytyjskiej. Z członków Rady Gospodarczej utworzono 8 podkomisji, które mają zająć się opracowaniem problemów aktualnych, związanych z reorganizacją gospodarczą strefy.

Ainu - pierwsi mieszkańcy krainy wschodzącego słońca

W północnej Japonii, Hokkaido, mieszka ostatni potomkowie szczepu Ainu, który przywędrował z Europy i osiedlił się na archipelagu japońskim. Mimo bezwzględniego podboju Japończyków, uchowało się jeszcze około 15 tysięcy członków szczepu Ainu z przeważającą liczbą w Hokkaido i z drobniejszymi grupami na wyspach kurylskich i na południowym Sachalinie. Szczep ten, żyjący w skrajnym prymitywizmie, zdiesiątkowany przez choroby, stopniowo wymiera.

O początkach szczepu Ainu nie konkretnego nie wiadomo. Są badacze, którzy zaliczają ich na podstawie niektórych słów ich mowy oraz obyczajów, do szczepów zamieszkujących Syberię.

Okolo 6 tysięcy lat temu dotarli oni do Japonii i z całą pewnością byli jej pierwszymi mieszkańcami, daleko przed Jamato, przodkami Japończyków. Najstarsza książka japońska „Kojiki” stwierdza, że „kiedy przodkowie nasi zstąpili z nieba, napotkali na wyspie barbarzyńskie plemiona, z których najbardziej dzikimi okazali się Ainu”.

Przez więcej niż tysiąc lat, Japończycy bezlitośnie tępilli „kosmatych obokrajowców”. Jamato, inaczej Japończycy, swoim bezustannym podbojem przepędzili Ainu na północ, gdzie zatrzymali się w Jezo (obecnie Hokkaido). W osiemnastym wieku zostali Ainu całkowicie ujarzmieni przez Japończyków. Wiele miejscowości w Japo-



Ainu podczas polowania na niedźwiedzia

ke się u szczepów nad Amurem). Mimo to najwięcej emocji daje im polowanie na niedźwiedzia. Zabicie zwierzęcia jest dla nich okazją do wielkiej urody, podczas której występują w uroczystych strojach. Rolnictwem zajmują się kobiety. Są one traktowane prawie jak niewolnice. Kiedy nie mają pracy w polu, tkają i wyszywają męczyznom ubrania. W obecności męż-

czyzn kobieta trzyma stale dłoń na ustach, a kiedy odchodzi, cofa się ku drzwiom zwrócona frontem do niego.

Śmierć Johna Batchelora pozabawiła Ainu wielkiego opiekuna. Przypuszczalnie nowe władze w Japonii zainteresowały się potomkami pierwszych mieszkańców kraju wschodzącego słońca w należyty sposób.

K. MAZURKIEWICZ

Agent B 14

Spadał w zupełnej ciemności. Tuż nad ziemią wyczuł jej dobrą, parującą ciepłotą. Nogami tykał w przelocie ostów i pogodnych, francuskich burzanów, kwitnących dziko w dolinie rzeki. W ich gęstwie wylądował cicho i bezszelestnie.

Zakopując spadochron B. myślał szybko o sytuacji. Za błękitnymi od księżyca wzgórzami musiała być rzeka. Musiał być również most. Tam w górę krążył jeszcze James. Tymiki nie umiały zgłuszyć mocnych cylindrów. Paląc papierosa B. wyobrażał sobie pilota i jego szeroką, poczciwą twarz. Po powrocie z lotu wypije w kasyńce szklankę ciepłego grogu i pójdzie do kina z pulchną Helen. Smuga srebrnego pyłu sięgnie aż po ekran i ułoży się w melodyjnym trzasku aparatu na oczach wiernej, zakochanej damy... Taką przecież jest ona. Takim jest również życie pilota Jamesa. Wiernie i zakochane.

Stary Bernard budził się zawsze najwcześniej. W mroku chaty nabijał fajkę i patrzył uważnie w skaliste przedpole Wogezów. Wzgórze różowały wolno i cierpliwie. Stary wychodził nad rzekę.

O trzysta metrów w lewo rysował się w pianie mgły — most. Dziś stał tam Straus. Ten młody szczeniak z Kolonii, piszczy co drugi dzień listy do domu. Bernard wiedział, że Straus kocha się pokryjomu w Paulette. Nie miał chwili spokoju od tych szwabów.

Wszystkiemu winien był ten most. W porze wolnej ścigali do jego chaty. Mówiło się, że „po sąsiedzku”, a chodziło na pewno o Paulette. Dla niej przynosił Hans tę błyszczącą harmonię i grał monachijskie, obmierzłe śpiewki.

Bernard nienawidził Niemców, lecz kochał swoją chatę, starą winnicę, Paulette i Ryszarda. Ryszard nie pojechał na roboty bo osłonił go sierżant Körbler. Za to czasami Ryszard porządkował most...

B. wyszedłszy świtem na drogę trafił na chatę Bernarda. We drzwiach trafił na małą Paulette. Usunęła się szybko w głąb. Przy sto-

le siedział Bernard z synem pijąc ciepłe mleko.

B. miał dobry, francuski akcent. Siedział na brzeźku ławy nalewał bezceremonialnie mleko i tłumaczył historię tej śmiesznej, dziecinnej wypraw. W końcu wyciągnął z plecaka dwa pejzaże i wetknął im w zdumione oczy. Pejzaże były świeżutkie i pełne jaskrawej, chłopskiej presji... Był tam kolorowy kościół i łąka. Łąka płynął spokojny strumień.

Ponadto B. miał papiery. Pokazał je od niechcenia. Były tak przekonujące, że Bernard dołał mu z dzbanka mleka. W plecaku malarza były również dobre papierosy.

Bernard zgodził się szybko na parodniowy pobyt malarza w jego domu nad ładną rzeką. Malarz wodził zresztą oczyma za Paulette i wniósł między nich trochę tego życia, które widzi się tylko w chłopskich kłnach. Zaraz pierwszego dnia malował wrzosowiska. Wypalili przy tym z Ryszardem mnóstwo papierosów. Paulette siedziała przy tym cichutko i podziwiała farby układające się posłusznie na płótnie w smutne i brązowe wrzasy.

Wieczorem przyszedł sam sierżant Körbler i grał mocno w karty. Körbler wygrał, Bernard wygrał też.

Tego samego wieczoru siedzieli z Paulette na wzgórzach. Była już właściwie noc. Układała się jak dobry, ciemny tiul na pierwszych gwiazdach. B. objął po prostu dziewczynę i mówił coś do niej w zupełnie niestosownych francuskich wyrazach. Jego myśli w tej chwili zabierał most. Przechodziły tamtędy pociągi i płynęła melodia Hansa grana na nowej, lakierowanej harmonii. Ten warty sentyment pruski ginał w nocnej mgle.

B. całował usta Paulette. Były na pewno całowane pierwszy raz. Tyle tylko mogła dać mu stara Francja, na której ład zrzucił go James. Było to piękne i bardzo romantyczne. Tak zupełnie, jak w naiwnym żarcie... Harmonia grała wciąż. Pociągi przestały już jechać. Ciepło ciała dzie-

Co wiesz o swoich włosach?

Włosy na tysięcej głowie budzą radość, włos w zupie jest mniej przyjemny. Kosmyk blond-włosów kobiecych, wylapany na surducie męża przez zazdrosną żonę brunetkę — robi piekło w domu. Choćby z tych względów poznać bliżej trzeba, jak to tam jest u tymsi włosami u ludzi.

Jeżeli „naukowcy” w średniowieczu łamali sobie głowy, ile diabłów może się umieścić na głowie od szpilki, to nowoczesni naukowcy, wyposażeni w lupę i... cierpliwość anielską obliczyli, że głowa blondyny ma na sobie 140 — 150.000 włosków. Natomiast głowa brunetki liczy tylko około 100.000 włosów. Kto nie wierzy, niech policzy i reklamuje...

Włosy miedziano-ryże, popularnie zwane „rude” wyrastają na głowie w jeszcze mniejszej ilości — bo tylko 30.000. Ale jako mniej pienne, są teższe od innych, nie wypadają tak łatwo, jak u blondyn. Dzięki temu wśród „rudowłosych” tysina jest zjawiskiem bardzo rzadkim.

Kolor włosów, zależy od pewnego rodzaju naturalnego barwnika, który naukowcy nazwali „melanina”. Białe włosy nie zawierają żadnej melaniny. Robotnicy w kopalniach czy fabrykach miedzi otrzymują chemicznie zielonkawy kolor włosów. Pracownicy w fabrykach aniliny zabarwiają swoje uwłosienie na kolor czerwony.

Próbę wpływów czyste chemicznych, zabarwiających włosy, są i czynniki psychiczne. W ogniu piekielnym nowoczesnej bitwy niejednemu brunec przez noc osiwiał. Francuska królowa Maria Antonina przez jedną noc na wiadomość o swej egzekucji zmieniła włosy na zupełnie siwe.

Męski włos trwa 3 — 5 lat — zależnie od tego czy go wyrывa awanturująca żona, lub pieści go kobieta kochająca. Damski włos jest silniej-

szy, bo żywot jego dochodzi do 7 lat.

Naukowcy stwierdzili, że gdyby mężczyźni nie strzygli włosów, to w dojrzalszym wieku owe niestrzyżone włosy osiągnęłyby długość kilku metrów.

Alicja Lukaszkowa

Gen. B. Maslaricz

przewodniczący Komitetu Ogólnosłowiańskiego

Na plenarne obrady Komitetu Ogólnosłowiańskiego przybył do Warszawy przewodniczący tego komitetu gen. major Bożydar Maslaricz oraz sekretarz generalny płk. Moczalów. Po serdecznym powitaniu na dworcu goście odjechali do pałacu w Wilanowie gdzie zamieszkają podczas swego pobytu w Warszawie.

Przewodniczący Komitetu Ogólnosłowiańskiego generał major Bożydar Maslaricz pochodzi z serbskiej rodziny chłopskiej. Urodził się w roku 1895. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział matematyczno-fizyczny uniwersytetu w Belgradzie, po ukończeniu którego pracuje jako nauczyciel. Po pewnym czasie za działalność polityczną wśród robotników jugosłowiańskich został usunięty z zajmowanego stanowiska i wtrącony na dwa lata do więzienia.

Od roku 1936 gen. Maslaricz bierze udział w walkach o wolność ludu hiszpańskiego, przeciwko gen. Franco, jako dowódca batalionu, w randze majora. W 1937 roku zostaje ciężko ranny, zaś po wyzdrowieniu kontynuuje walkę w szeregach Brygady Międzynarodowej w Hiszpanii, gdzie nawiązał najserdeczniejszą przyjaźń ze sp. generałem Walterem Karolem Świerczewskim. Po kampanii hiszpańskiej internowany w najcięższych warunkach na małym statku w afrykańskim porcie Oran, gen. Maslaricz zostaje następnie skierowany do obozu koncentracyjnego w północnej Afryce. Ciężko chory, ze zrujnowanym zdrowiem i warunkami obozowymi zdrowiem, gen. Maslaricz udaje się po zwolnieniu do Związku Radzieckiego, gdzie zostaje go wybuch drugiej wojny światowej. W 1941 roku bierze udział w organizowaniu pierwszej Konferencji Słowiańskiej w Moskwie, a następnie po utworzeniu Komitetu Ogólnosłowiańskiego zostaje jego wiceprzewodniczącym. Równocześnie gen. Maslaricz usilnie pracuje nad organizacją jednostek wojskowych jugosłowiańskich w Związku Radzieckim, po czym w 1944 r. przechodzi do armii Marszałka Tito, w której szeregach walczył o wyzwolenie północnej Jugostawii. Po zakończeniu działań wojennych gen. Maslaricz pracuje nad urzaleniem władzy ludowej w Jugostawii. Jest on obecnie posłem wiceprzewodniczącym Rady Narodowościowej — Parlamentu Jugosłowiańskiego. Posiada on wiele najwyższych odznaczeń bojowych, m. in. polski Krzyż Grunwaldu II-jej klasy. Na ostatnim Kongresie Słowiańskim w Belgradzie w 1946 r. gen. Maslaricz został wybrany Przewodniczącym Komitetu Ogólnosłowiańskiego.

Po przybyciu do Warszawy gen. Maslaricz w rozmowie z przedstawicielem PAP — powiedział m. in.: „Wstrząsnął mną obraz zniszczeń, które widzę od chwili wstąpienia na ziemię polską. Jestem przekonany, że Polska w niedługim czasie zdoła pokonać wszystkie trudności, leżące na drodze odbudowy jej gospodarki narodowej. Gwarantuję zwycięstwo i podstawę odbudowy Polski — jest jej ustrój ludowy, dzięki któremu kraj dojdzie do świetlanej przyszłości. Życzę z całego serca pomyślności Polsce i Narodowi Polakom w walce o zwycięstwo jutro”.

czynny przenikało myśl B. jak dziwny czar.

Trzeciego wieczoru przejechali z Paulette rzekę i poszli przeciwnym brzegiem. Niedaleko mieszkała siostra starego Bernarda.

— Po co dzwigasz ten ciężki plecak? — pytała Paulette idąc tuż obok niego wąską drożką.

— Nie jest wcale ciężki — tłumaczył jej, prostując plecy. — Mam tam trochę farb. Może u twojej ciotki znajdzie się jakiś dom, który da się namalować...

Wracali nocą. Przy narożniku mostu stał młody Straus. Krzyknął coś do nich przez noc.

— Chcesz? — spytała szybko dziewczyna — pójdziemy przez most, on nas przepuści Daleko bliżej...

Straus poznał Paulette i podszedł z ożywieniem w ruchach.

— Puść nas — prosiła dziewczyna. — Idźka bardzo daleko...

Straus był wyraźnie zmieszany i nie umiał się zdecydować. Nagle oczy Paulette uciekły ze zdumieniem w głąb... Zobaczyła jak młody malarz uderza Niemca w głowę kolbą pistoletu. Straus padł, zawiadając karabinem o barierę.

— Uciekaj malarz — szepnął zdejmując plecak — uciekaj do ojca!

Widziała, jak biegnie cicho z pakunkami pod filar. Wiedziała już co chce zrobić. Było zatem wielkie nieszczeście!... Mogła jeszcze biec, zawiadamiać, krzyczeć!

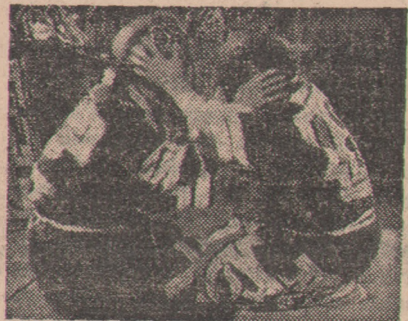
Gdy unurzony w szlamie i wodzie B. wypłynął spod filaru ciągnąc lont, natknął się na Paulette. Siedziała cichutko pod przesłem z głową opuszczoną w dół. Na przeciwnym brzegu mostu grał na oryginalnej harmonii „Höhnera” wesoly Hans...

Uciekali stromym nasympem. B. porwał dziewczynę na ręce. Już na szczycie obejrzał się na sekundę... Iskra dopęła do filaru...

Wybuch rzucił Bernarda o ścianę. Wstał spokojnie i wyszedł przed chatę. Palili się wielki, złamany most... Pożar ogarnął blaskiem przedpole Wogezów i malował je zupełnie, jak wschód. Wachty strzelały w górę na alarm!

Stary Bernard ukląkł w miękkiej ziemi. Czuł jej łagodny, dobry dotyk.

— Już się stało — szepnął — już się stało — szepnął — zaczął się gorąco modlić...



Kobiety witają się przez pocieranie czoła, mężczyźni przez gładzenie brody

ni zachowało do tej pory nazwy nadane im przez Ainu. Rasywa zawiść, spowodowana bezustannymi próbami wykorzenienia Ainu, uniemożliwiła zawieranie mieszanych małżeństw. Japończycy uważali Ainu za ludzi o niższej wartości. Twierdzili, że Ainu zawdzięczają swoje istnienie związkowi człowieka z psem.

Przyjacielem i protektorem Ainu był przez długi okres czasu dr John Batchelor, Anglik. Między innymi zreformował on starożytny język Ainu, stwarzając dla nich gramatykę i słownik.

Ainu zastępują na nazwę „kosmatych ludzi”. Przeciętna wysokość mężczyzny wynosi 5 stóp i 4 cale, kobiety są o 2 cale niższe. Mężczyźni mają ciemny gęsty włos i brody dość wcześnie siwiejące, co nadaje młodym ludziom poważny wygląd. Mają wysokie czoła, głęboko osadzone okragie, brązowe oczy. Kolor skóry jest u nich jaśniejszy, aniżeli u Japończyków.

Nikogo nie powinno dziwić, że są zacofani i brudni, gdyż ludzie ci przez całe wieki byli traktowani jak zwierzęta. Chaty ich są kryte trzciną, o drewnianych ścianach z dwoma oknami. Jedno wychodzi na południe, drugie na wschód. Piecy nie posiadają. Paleniska znajdują się na środku izby. Zwyczaj siadania naokoło ogniska przyjęli Japończycy od nich właśnie. Jedynym zajęciem mężczyzny było polowanie, rybołówstwo i konna jazda. Niedźwiedź uważany jest za „zwierzę boga”, któremu oddają cześć. (Identyczne wierzenia spoty-

Wspomnienia z Rättviku

Czar leśnego jeziora

Tam, gdzie polscy repatrianci, wyzwoleni z obozów niemieckich, wracali do zdrowia po strasznych przejściach wojennych.

Od jednego z repatriantów polskich, otrzymujemy garść wspomnień z pobytu w głębokiej Szwecji w prowincji Dalarna gdzie spędził on kilka tygodni w jednym z głównych ośrodków turystycznych w uroczym Rättviku nad jeziorem Silian.

Redakcja

P. Nils Erik Hyllner, kurator naszego "obozu" repatriantów, mieszcącego się w czystym i pod każdym względem wzorowym hotelu p. Thunberga w Rättviku w głębokiej Szwecji nad jeziorem Silian, wprowadził mnie pewnego dnia w niemale zakłopotanie. Wiedząc, że jestem z zawodu dziennikarzem, przystąpił do mnie p. Hyllner z propozycją, bym dla lokalnego pisma szwedzkiego napisał przy sposobności artykuł treści politycznej lub na jakikolwiek inny ciekawy temat. Wzbraniałem się, jak mogłem, zastanawiając się tym, że brak mi do tego niezbędnych warunków; nie zdążyłem przecież w tych kilku tygodniach jakie spędziłem w Szwecji, nauczyć się dostatecznie języka szwedzkiego, aby się należycie zorientować w stosunkach szwedzkich i nurtujących w kraju prądach politycznych. P. Hyllner jednak nie ustąpił, sugerując mi, że artykuł ten mogę napisać w zrozumiałym dla niego języku, tj. po niemiecku lub po angielsku, a on go już przetłumaczy na język szwedzki i sprawa będzie załatwiona. Wobec takiego postawienia kwestii nie mogłem się dalej wymawiać i wyraziłem swą zgodę.

Mając szczerzy zamiar spełnić życzenie naszego kuratora, nie dałem sobie jednak pokrzyżować planów na dzień następny. Wobec zapowiadającej się bowiem pięknej pogody postanowiłem sobie urządzić na jutro dalszą wycieczkę w okolice Rättviku. Celem mej wędrowki miały być szczytne za swego uroku wzgórze Hedsas i Lerdalshöjden oraz leżące opodal jezioro Bysjön. Po drodze miałem dosyć czasu na to, aby pomyśleć o „zamówieniu” pana H. i wpaść na odpowiedni temat.

Gdy przed dziesięciu dniami przybył do Rättviku (nazwa ta oznacza „prawą zatokę”), można było na pierwszy rzut oka zauważyć, że letni sezon turystyczny już się skończył. Prawie wszystkie lodzie sportowe leżały już wzdłuż rzeki Osterdalälven do góry dnem, główna ulica Rättviku była mało ożywiona.

Piękna okolica i wspaniałe uroczyska leśne nęciły mnie coraz bardziej, postanowiłem więc, wniknąć głębiej w „zaplecze” Silianu.

W dniu dzisiejszym — było to dnia 2 października 1945 roku — plan ten miał się stać rzeczywistością. Po śniadaniu wyruszyłem w kierunku wzgórz Hedsas, oddalonych o 5-6 km od naszej siedziby.

Tam w dolę przytuła się do żywej zieleni lasu świerkowego mnóstwo pięknych will, położonych wśród bujnych sadów i kwiecistych ogrodów; w oddali z dwu stron ciemno-zielone lub wprost czarne pasma górskie wznosiły się głęboko w jezioro. To zatoka rättwicka — i dopiero na jakimś horyzoncie zagradzają słońca-bleśkie pasma górskie, niezmierną przestrzeń jeziora.

Z trudem oderwałem oczy od tych czarujących widoków i wróciłem swe kroki w głąb lasu ku wzgórzom Hedsas. Dobre pół godziny kroczyłem pod górę drogą gliniastą, między wysokopięnnymi, brodatymi świerkami, za którymi majaczyły w gąszczu leśnym potężne brzozy.

Tu oparł się wywrócony siał wiatru górskiego olbrzymi świerk o smukłą, białą, której niewiarygodna przężność z powodzeniem wytrzymuje ciężar pnia świerkowego. Tam wydoływa się spod mchem zroszonych płyt kamiennych strumyk leśny i mknie przez gęste zarośla ku nieznanym tajemnym, czym głębiom. Zupełne cisza panuje wokół tylko od czasu do czasu za szwelszczy w gałęziach opadających z wyniosłego szczytu szyszka, lub osmotniony ptaszek zaświergotuje nieśmiało, jak gdyby się lękał by gło-

śnieszszym śpiewem nie zakłócić ciszy leśnej. —

Osiągnąłem już najwyższe wzniesienie t. zw. Lerdalshöjden i teraz droga prowadzi znów w dół. Nigdy



w życiu nie widziałem piękniejszej drogi leśnej! Prowadziła ona dość stromo w dół, łagodnymi zakrętami, odsłaniającymi coraz to piękniejsze widoki na pobliską kotlinę leśną.

Tadeusz Jantar

Posmak wolności

Wyszedł. Stalowe skrzypnęły znów dźwierze.
Za mocny wieczoru na niego tchnął opar,
Więc ciężko o muru chłód czoło swe oparł,
A z tętnem zdziwienie krwi w mózg mu uderza.

Ciepła mu przestrzeń rozwarła na przestrzał
Ulica ogłuchła od krochów bezwiedzy.
Nieufnie i chytrze zachłanność płuc mierzył,
Aż otwarił usta: powietrza! powietrza!

W pijanym biegu odrzucił w tył miasto.
Nad drogą księżyc przystanął jak bożek,
Więc w noc podniósł ręce, Spazmem ukorzeń
Jęknął i czołem w spokój ziemi trzasnął.

Srebrliwe gwiazdy maczały błysk w rosie.
Lubin słodczą śpieszył go owionąć.
W błękit przebaczeń mierzchni żal, nieboskłonem
Chyląc się w poszept rozbudzonych kłosów.

Zorzą znów zwykły zagorzał już ranek.
Zwykły? Tak. Zwykły, codzienny, powszedni.
Wstał. Życia przełęcz rozwarła się przed nim,
Więc znowu kornie upadł na kolana.

Czerwiec 1943.

Tesem

Napisał: SOL

Sprawa złe pachnąca

Z jaką radością w sercu śledził namiętny palacz (a każdy palacz jest namiętny, co wiem z lektury „Co tydzień banialuka”) bodajże pół roku temu, notatki w prasie codziennej, informujące szeroko, a nieufne masy zwolenników nikotyny, jakoby zawarto układy handlowe z Jugosławią i Bułgarią na dostawę Polskiemu Monopolowi Tytoniowemu większej ilości tytoniu.

Palacz — reakcjonista przyjął wiadomość pogardliwym wyśmianiem, a w końcu z syknieniem przez bęby: bujają nas! Potem zapalił na uspokojenie nerwów „Lucky Strike’a”. Potem... żona miała dość pretensja.

Palacz — radosny entuzjasta, oszolomiony notatką kronikarską wykrzyknął w ekstazie: a co! Nie mówię dziś na zebraniu po referacie o imporcie ekskluzywnym, że wszystko będzie dobrze! Zapachniało mu „Pursiczanem”, „Bośnia i Hercegowina”, „Macedońskim”. Zaczął marzyć o partyzanckich bojach, dzielnych pobratymców Jugosłowian i zaciągnął się w zamysleniu swojskim „Partyzantem”. Potem zrobiło mu się trochę słabo. Potem... przestał na rasia galed „przeć oszczędność”.

Typ palacza pośredni między reakcjonistą a radosnym entuzjastą, typ najpospolitszy, zdecydował cierpliwie czekać. Tak czekał jak się czeka na meża z brytyjskiej strefy, na inteligentnego reżysera filmowego w Polsce, na oprzytomnienie Konstantego Ildefonsa, na paczkę „dzieciną” z Ameryki, na sukces naszych sportowców za granicą, na interesujący program radiowy i na usunięcie stert śmieci z ulic Szczecina.

Ten typ palacza — oportunisty — wierzył (nieśmiało), że kiedyś... jakoś tam... zrezygnuje się z codziennego „Tryumfu”, wycofa się z obiegu tandetną „Wolność” i skończy się „partyzancki” okres działalności P. M. T.

I rzeczywistość. Długo zapowiadane nowości PMT zaczęły się stopniowo (bardzo stopniowo) ukazywać na rynku. A więc chyba najdawniej uśnikowe „Nysy”, które przypominają przedwojenne „Plaskie”, chyba tylko tym, że ustnik sporządzony mają z równie rozmańkającego kartonu. Potem „Śnieżki”, będące nieudolną imitacją dobrych radzieckich „Bielomorów”.

Erzas tróćki okres ratowały sytu-

leśne ujrzałem wielkie jezioro. Rozpostarło się ono jak olbrzymi wąż w tym uroczysku leśnym i wygrzewa w słońcu. Otaczająca je zewsząd łąka bagnista zabezpiecza je przed niepożądanymi mącicielami ciszy, a okraży je można tylko w dalekim łuku.

Do najwyższego punktu wzgórz, panującego nad jeziorem, można dotrzeć przez szeroką łąkę leśną, która do złudzenia przypomina halę alpejską. Między dwoma opuszczonymi szalaszami górskimi sterczy tu kilka ramienny drogowskaz. Ze stopni szalasu, rozglądam się jeszcze raz dookoła. Jak tylko okiem sięgnąć, otaczają mnie falujące przestworza leśne; w dalekiej odległości jezioro, które zdaje się być małe, sądząc jednak z mapy, nie ustępuje ono co do objętości jezioru Bysjön. Jest to jezioro Spaj, leżące kilkadziesiąt metrów niżej niż tamto. Jeszcze raz obejmuję wzrokiem te rozkołysane fale lasów i potem biegnę w dół hal, w kierunku ścieżki leśnej.

Na drugim końcu jeziora Bysjön prowadzi droga przez szeroki strumień leśny, przez który w płytkim miejscu ułożono glazy. Przebywszy ten bród, skacząc z kamienia na kamień, stwierdzam, że cała sceneria zmienia się raptownie. Śliska ścieżka prowadzi coraz głębiej w las, po sekajnych korzeniach jodeł i świerków, po gładkich lub kanciastych płytach kamiennych, to znów przez małe strumyki leśne, które z wszystkich stron zbiegają się ku jezioru Bysjön. Zygawkami lub krętą linią trzeba się bezskutecznie wspinać stromo w górę, to znów schodzić w dół.

Zawrotnym zygawkami prowadziła ścieżka dobre pół godziny przez chwiejne kładki drewniane lub brody skalne, aż w końcu otworzyła się przede mną niespodzianie rozległa polana leśna.

Na skraju tej polany uderza mnie wyłaniający się z gąszczu potężny blok skalny.

Jest to ogromny, mchem pokryty blok kamienny, co najmniej o średnicy 12 metrów, majestatyczny i ponury jak kurhan olbrzyma. I tutaj otacza mnie głęboka cisza i nigdzie nie widać ani pasterza, ani też innego mieszkańca tych pięknych gór. W zadumaniu idę dalej ścieżką, przebijającą się przez gąszcz leśny, i docieram do drugiej, mniej szerzej nieco polany, otoczonej przez sterczące skały i sprawiającej wrażenie amfiteatru. Na skraju tego kołiska skalnego przekraczam najwyższe wzniesienie całej tej okolicy. W oddali wyłaniają się już stopniowo kontury rozległego jeziora Siljan.

Za chwilę znalazłem się w znanym mi już z poprzednich wycieczek otoczeniu u stóp popularnego Vidablick'u. Teraz dopiero przypomniałem sobie, że przecież po drodze chciałem wykombinować jakiś temat do artykułu...

Trzeba będzie jednak o tym pomyśleć. W. R.

Ciekawostki ze świata

Handel narkotykami w Niemczech

policja kryminalna skonfiskowała narkotyki, wartości 200 tys. marek, przeznaczone dla rynku podziemnego. Skonfiskowano m. in. 7600 gr morfiny i 138 ampulek płynnej kokainy.

Przygoda

ministra norweskiego

Minister spraw społecznych Oftedal przeżył niemiłą przygodę. Podczas pobytu w restauracji, gdzie go nie znano, chciał płacić rachunek, widocznie przez przeoczenie banknotami, które wyszły już z kursu legalnego. Zrobiła się awantura, zawołano policję, która ministra aresztowała i osadziła w więzieniu. Tam oczywiście stwierdzono tożsamość ministra i zwolniono go.

Nowa lampa

górników angielskich

Nową lampę bezpieczeństwa wypróbowano w jednej z kopaliń w Lancashire. Lampa jednocześnie bada obecność gazów i ilości tlenu w powietrzu. Na znak obecności gazu w ilości 2 proc., zapala się czerwony płomień, a białe światło pojawia się skoro ilość tlenu spadnie poniżej poziomu bezpieczeństwa.

15.750 wypadków

śmierci przez pół roku

W pierwszych sześciu miesiącach 1946 roku zginęło w Stanach Zjednoczonych na skutek wypadków 15.750 osób. W pierwszych czterech miesiącach tego roku liczba tragicznych śmierci była równa najwyższej przedwojennej liczbie odnośniego okresu w 1941-ym roku, ale od maja zaczęła wyraźnie spadać.

Emigracja wewnętrzna w Imperium Brytyjskim

Setki tysięcy mieszkańców Wielkiej Brytanii zgłasza chęć osiedlenia się w Dominach brytyjskich. Jednakże tylko Australia nie stawia przeszkód wjazdowi obywateli brytyjskich. Kanada i Nowa Zelandia przeciwstawiają się emigracji brytyjskiej do czasu rozwiązania swych własnych problemów wojennych, zaś Południowa Afryka wita wprawdzie chętnie osiedleńców, nie daje im jednak żadnej pomocy finansowej.

Obecnie podano do wiadomości, że 200 tysięcy Anglików zamierza wyemigrować do Australii. Parlament australijski ustalił w ostatnich dniach liczbę wiz wjazdowych na 70.000 osób rocznie. Pierwszy transport 6.000 Anglików ma udać się wkrótce do Australii, skoro zapewniona zostaną wystarczające możliwości transportowe.

ację bezustnikowe „Hele”, które niezadługo jednak antyquom more Polonorum katastrofalnie sepsiały, nabierając jakiegoś ostro szczypiącego w język smaku. Dalej „Zefiry”, których nieproporcjonalnie do jakości wysoka cena (7,5 zł sztuka) odstrasza obywatela — palacza. O „Sfinksach” (takie powojenne á-la-Egipskie) szkoda w ogóle gadać, bo chyba już tylko naiwnissimum zapłaci 10 zł za sztukę, mogąc nie wiele drożej — bo za 12 zł — kupić o wiele lepszego angielskiego „Players’a”. Zrestą cena „Sfinków” przekracza o wiele za wiele możliwości płatnicze przeciętnego konsumenta.

I wreszcie nowalijka: PMT zdobył się na bohaterki „Zryw” za 5 zł. Papierosy te jeśli wnoszą jakąś nowość to... nazwę. Poza tym dziwnie przypominają w smaku „Hele”.

Zbilansujmy to, co się wyżej rzekło. Posiadamy zatem już około dziesięciu gatunków papierosów polskiego wyrobu (jesli pobłażliwie interpretować: nowa nazwa — nowy gatunek), a ludziska coraz więcej kupują na rynku, bazarze, tandecie, tołkoczce itd. tytoń na wagę i „kręcą” papierosy. A przecież „Tryumf” w wolnej sprzedaży stanął do 3 zł i „Bałtyk” także spadł w cenie (a przy okazji i na jakości).

Czego to dowodzi? Przede wszystkim tego, że każdy z tańszych papie-

rosów PMT mówiący wykwinłnie „mal sent” co się po polsku wyklada: cuchnie. Wypalenie kilku „Nys” czy „Bałtyków” w gościnie pociąga za sobą wyrzucenie gościa na zbity pysk, tik nerwowy nozdrzy u gospodyni, chrypek u gospodarza i łzy w oczach nieletnich ich dzieci. Tak to, papieros miast zacieśniać między palaczem a Monopolem przyjaźń wzorem fajki pokoju, wywołuje atmosferę atomową.

Te droższe jak „Zefir”, czy „Sfinks” są ponad zdolność nabywczą przeciętnego lykacza nikotyny („Waweł” to już oglądał tylko jeden Krakus).

Coś tu chyba nie w porządku. Prawda palaczem?!

Kochany P(rzereklamowany) M(onopolu) T(rujący)! A może by tak mniej górnolotnych nazw a parę solidniejszych i niedrogich zarazem gatunków.

Bo wszak pamiętają co starsi w narodzie, że tytonie bułgarskie i jugosłowiańskie zaczęły być ongiś, oż zacne!

Fraszka:

Wielkość Hitlera

Gdyby Hitler wstał z grobu... (niech nikt się ze mną nie spiera) uścisnąby najpierw: Kurta Schumachera...

KAZIMIERZ CHYŁA

GDZIE jest tanio i ładnie spędzić wakacje ?



Okolice Bukowiny: widok z polany Głodówka na Tatry Bielskie (Hawrań i Muraw) Foto-Zwoliński, Zakopane

Zakopane, w czerwcu
Rok szkolny zbliża się ku końcowi, a wraz z tym staje się coraz bardziej naglącym problemem, gdzie spędzić lato. Z jednej strony wypoczynek jest koniecznością, z drugiej zaś ciężkie warunki życiowe nie pozwalają na zbyt wielkie wydatki. Renomowane letniska i uzdrowiska są na ogół za drogie dla przeciętnego człowieka pracującego.

Chcąc przyjść z pomocą w powzięciu decyzji tym wszystkim, którzy już teraz troskają się o zdrowie i wypoczynek letni rodziny, lub grup organizacji młodzieżowych podajemy szereg tanich letnisk i uzdrowisk na Podhalu, które posiadają znakomite powietrze, piękne położenie, otoczone są świetlikowymi lasami malowniczymi wzgórzami i pięknymi łąkami górskimi. Wszystkie podane miejscowości posiadają połączenia telefoniczne, tak że gdyby zachodziła konieczność zażyczenia pomocy lekarskiej, po zwroceniu się do któregośkolwiek z zakopiańskich zakładów leczniczych lekarz może przybyć karetką sanitarną, najdalej za godzinę. Niemal wszystkie podane miejscowości posiadają dogodnie połączenia kolejowe lub samochodowe.

Ceny mieszkań i produktów żywnościowych są od 30-50% tańsze od cen zakopiańskich. Mleko, masło, sery, jajka, chleb wiejski do nabycia bez ograniczeń. Jarzyny i mięso należy sprowadzać z Zakopanego i Nowego Targu do miejscowości dalej położonych.

Taką klimatyczną pobierają tylko

będziemy przy każdej miejscowości. Niezależnie od podanych przez nas informacji, należy poinformować się szczegółowo we właściwej miejscowości.

Poronin (743 m) — duża, pięknie położona wieś góralska, przy szosie Kraków-Zakopane, odległa od Zakopanego o 7 km. Stacja kolejowa i autobusowa na miejscu — dziennie 3 razy połączenie kolejowe i 15 razy samochodowe; w sezonie bezpośrednie połączenie kolejowe z Warszawą (wagony sypialne), Łodzią, Radomiem, Kielcami i Katowicami, oraz samochodowe z Katowicami, Gliwicami, Bytomiem, Bukowiną, Tatrzanką i Jabłonką Orawską. Urząd pocztowy, telefon, posterunek policji i lekarz dentysta, piekarnik, rzeźnik i sklepy kolonialne na miejscu.

Nieduża odległość od Zakopanego daje możliwość zwiedzania Tatr. Niezależnie zaś od tego samo otoczenie Poronina jest pięknym terenem wycieczkowym. Z okolicznych wiosek zwiedzić należy Rówień Wierch (1013 m), Gawranówkę (951 m), Gubałówkę (1123 m — piękna panorama Tatr), Hornikowski Wierch (951 m), Wierch Bukowiny (967 m — rozległy widok na całe pasmo Tatr Bielskich i Tatr Wysokich). Z wsi okolicznych godne zwiedzenia są: przepiękna Bukowina (6 km — połączenie autobusem), graniczna wieś spiska Jur-

zdala od gwaru a w ścisłym zbliżeniu z górską przyrodą. Łatwo tu wynająć mieszkanie w domu góralskim, a stołować się w restauracji lub pensjonacie, względnie przyrządzać sobie samemu posiłki. Ceny w stosunku do zakopiańskich niższe o 30%. Dużo pomieszczeń dla wycieczek zbiorowych i obozów. Bliższe informacje: Urząd Gminny — Referat Uzdrawiskowy, Poronin, pow. Nowy Targ, wojew. krakowski.

Ząb (992 m) gmina Zubsuche — ładna czysta wieś góralska, położona na pn.-wsch. zboczu pasma Gubałówki, u stóp Góry Dunajcekiej. Mieszkanie w domkach góralskich, kościół, sklep spożywczy na miejscu — poczta, posterunek milicji w Poroninie. Odległość od Poronina ok. 4,5 km, dojazd końmi, lub drogą pieszą przez Gubałówkę. Łatwe i niemeżące wycieczki na Gubałówkę (1123 m), Dunajcecką Górę (989 m), Rogaczówkę (975 m), Ciągłówkę (1019 m), Gawranówkę (961 m). Z okolicznych osiedli warto zwiedzić Poronin, Bystrzyk, Zubsuche, Nowe Bystre i Ratnow, pięknie po-

łożone w lasach, wśród malowniczych wzgórz. Piękne widoki na Tatry i całe pasmo wzniesień Gubałówki. Ceny bardzo niskie. Bliższe informacje: Sołectwo gromady Ząb, gmina Zubsuche, poczta Poronin, pow. Nowy Targ, woj. krakowski.

Murzasiczle (875 m) — piękna wieś góralska o 5 km od Poronina. Kościół, sklepik — na miejscu; poczta w Poroninie. Przed wojną duży ruch letników; mieszkania w ład-

nych, czystych domach góralskich. Ceny bardzo niskie. Piękne wycieczki na Cyrhłą Toporową (1007 m), polaną Capówkę (910 m), Poroniec (widok na Tatry — 1067 m), Palczyk (1016 m) i wiele innych. Dla taterników jest Murzasichle równie dogodnym jak Zakopane punktem wyjściowym w Tatry Wysokie. Bliższe informacje: Sołectwo gromady Murzasichle, gmina Poronin, poczta Poronin, pow. Nowy Targ, woj. krakowski.

Z. M.

Inż. MACIEJ MISCHKE
Członek Klubu Wysokogórskiego PTT

Czy Mount Everest jest nieosiągalny? W walce o zdobycie „szczytu świata” nie może zbraknąć Polaków

Kraków, w czerwcu
Mummery, Mallory, Norton, Smythe, Shipton... Niezlomni ryccerze oblegający twierdzę Everestu. Któż może mierzyć się z nimi znajomością urwisk ośmiotysięcznego „szczytu ziemi” i doświadczeniem himalajskim? Ileż razy byli oni już, zdawało by się, o krok od zwycięstwa. A może nawet bliżej?
Zagadka roku 1924 nie przestanie chyba nigdy dręczyć świata alpinistycznego: czy Mallory i Irvine osiągnęli szczyt? Wiadomo, że osiągnąć go postanowili; wiadomo, że nie wrócili do obozu. Po raz ostatni widziano ich niedaleko szczytu, potem wierzchołek Everestu i obu Anglików przesłoniła gęsta mgnunowa.

Bauer, Schaller, Welzenbach, Merkl, Wieland... Hekatomba elity alpinistów niemieckich na grani niezdobytego Nanga Parbat i w ścianach Kangchenjunga. Cały świat śledził ich losy i ich imiona miały na ustach.
Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Japończycy, Niemcy, Szwajcarzy zmierzali się w szlachetnej rywalizacji w górach Himalajów. Czy w szeregu nacji ma zabraknąć Polaków? Pyta ktoś z was w imię czego? Niech odłoży tę kartę, bo nie dam na to odpowiedzi, a choćby ją nawet zawie-

rała, nigdy on jej nie zrozumie. Niech czytają tylko ci, którzy wiedzą, że tak być musi.

Od lat już wysokogórcy polscy budują w znoju drogę, która ma ich wywieść na nieosiągnięte stopy człowieka wysokości. Różne były sposoby, które miały umożliwić osiągnięcie celu. Opoziomie parę słów o jednej z takich prób, w której miałem sposobność sam brać udział.

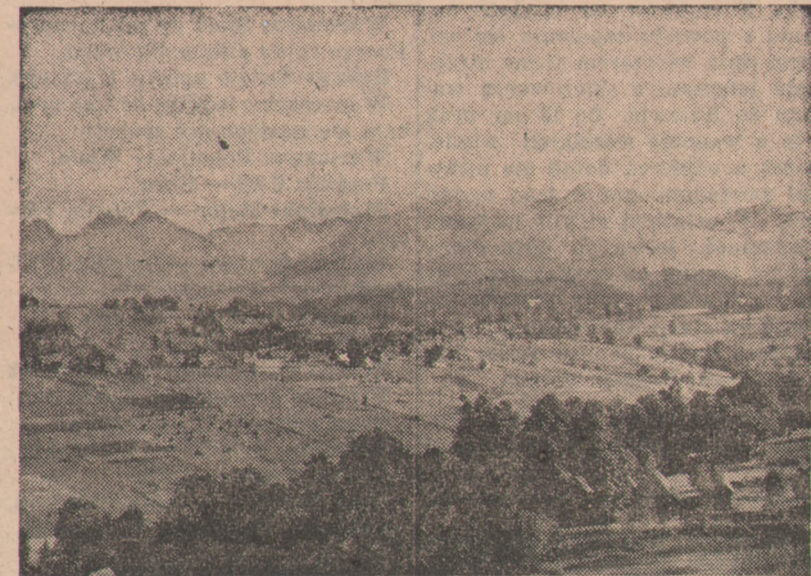
Jesień roku 1943. Front włoski zatamuje się. Do Szwajcarii napływają tysiące uchodźców z południa, w ich liczbie angielscy jeńcy wojenni. Natychmiast po przekroczeniu granicy żołnierze Królewskiej Armii ujęci zostali w kluby organizacji wojskowej. W łonie polskiej II Dywizji Strzelców Pieszych istniał mały liczebnie Klub Wysokogórski Winterthur. Zarząd postanowił nawiązać kontakt z kolegami brytyjskimi, mając nadzieję, że pośród żołnierzy korpusu indyjskiego znajdą się ludzie, których przyjaźń okaże się cenna dla polskiej ekspansji himalajskiej. Wystosowano list do Głównodowodzącego Sił Brytyjskich w Szwajcarii, ofiarowując Brytyjczykom pomoc i doświadczenie KWW.

Dowództwo Dywizji doceniło również znaczenie kontaktu z Anglikami i zaofiarowało im ze swej strony współpracę, wyrażającą się przez dostarczenie obozom brytyjskim refe-

rentów dla zapoznania ich ze sprawami polskimi. Do Klubu zgłosił się G. S. C. Trench, major Royal Army, uczestnik wyprawy amerykańskiej na K. 2 z roku 1939. Wspomnieć tu należy o niej parę słów. Wyprawa miała charakter lekkiej. Kierownikiem był Fritz Wiessner, zastępcą Eaton Cromwell, członkami Dudley Wolke, Jack Durance, George Sheldon, Chapel Cranmer, oficerem łącznikowym mjr Trench + 10 szerpów. Wyprawa osiągnęła wysokość niewiele większą ponad 7000 m. Dla nas interesującym szczegółem jest to, że wskutek choroby kilku uczestników, mjr Trench podjął się obowiązków alpinistycznych i z dużym obciążeniem osiągnął wysokość ponad 6000 m. Wyprawa zakończyła się skutkiem katastrofy, w której zginęli: Wolke, Parsang Kikuli, Parsang Nawa, Pamha i Tsa Tenelrup.

Ale wracamy do roku 1943. Mjr Trench podziękował Klubowi za zaproszenie i oświadczył, że chętnie weźmie udział we wspinaczkach skalnych ponieważ brak mu doświadczenia w tym elemencie, jako że Himalaje dały mu przede wszystkim pole do popisu w lodzie i śniegu.

W czasie klubowego kursu wspinaczkowego w maju 1944 r. pokazało się rzeczywistość, że major nie umie wspiąć się. Wkrótce potem umówiliśmy się na wspólną międzynarodową (Ciąg dalszy na str. 10-ej)



Bukowina, widok na Tatry Wysokie Foto-Zwoliński, Zakopane

Państwowe Komisje Uzdrawiskowe w Rabce i Zakopanem.

Zakres leczniczy uzdrowisk i stacji klimatycznych podhalańskich i pienińskich jest bardzo rozległy: gruźlica, astma, bronchit, stany kataryalne płuc i oskrzeli, choroba Basedowa, rekonwalescencja po wszystkich stanach chorobowych, anemia, wyczerpanie nerwowe. Antywskazania: choroby serca. Specyfikację leczniczą podawają

gów, oraz słynna w dawnych czasach Białka (zbójnickie rody góralskie Mordulów i Nowobilskich). Piękna jest również wycieczka samochodem na Orawę do Jablonki (połączenie 2 razy dziennie) i w pobliże pasma Babiej Góry.

Poronin jest miejscowością klimatyczną o właściwościach leczniczych Zakopanego, nadającą się dla osób pragnących wypoczynku

Felieton

Napisał: Edro

Sen - nie mara

— Co się stało panie Ogórek szanowny? Po jakiej cholere pan te żalobne opaski na oku nosisz? „Fanaryka” podbuzowali?

— Faktycznie tak jest, ale wszystko w porządku. Sen mi się przyśnił prozocy i akuratnie wszystko sprawdziło się. Jak tylko w nocy fata morgana czyli iluzje zobaczyłem, leże od razu. Babcia bieliznę pierze — mordobicie musowo będzie, choćbyś pan niewinny był, jak dziewczica niezamężna.

— Niemożliwość w sny wierzyć! Mnie się onegdaj śniło, że milion na loterii wygrałem i ma się rozumieć poszli mi z niejakim panem Patyczkiem do baru te wygrane oblać. Na razie karafki, potem drugie i to tylko sama „mama z tatą”, bo jak kto miliona wygrał, się rozumie, że bimbrawęzi „Perelki” konsumować nie będzie. Jakoś po paru godzinach pieniądza/nem wyszli a pragnienie jest i jest. Ów pan Patyczek podszedł do

właściciela zakładu ankołowego niej. Maciusia zwanego „Krzywe Oko” i tak mu powiedział:

— O wiele milionerzy, albo też habrowie w tej parszywej budzie ankołowej wstrajać mają życzenie, a banki w PKO już się zamknęły, kredyt pan w tej chwili otwierasz, bo z nerw mogę wyjść i rączkę, albo też nóżkę p. Maciusiowi przetrząść. No już! Zwiąż się żywo, ty salcesonie piwem szprycowany.

— Musisz pan wiedzieć, że pan Patyczek mocno pod gazem był, bo człowiek tchórzliwy jest i dlatego nazywają go „śmierdziel”. Ale, że trochę zamroczony był, więc na odwagę wziął i zapomniał, że „Krzywe Oko” za majtkę na okręcie służył i hołernie ciężką rękę miał. Jak te powitalne przemowe p. Maciusi posłyszysz, krew go naturalnie ze złości zaleje i w ten sposób odparowuje.

— Panie Patyczek szanowny. Kodeks

salonowy mówi, że o wiele gość gospodarza, którego z Kolumbem Afrykę odkrywał w jego domu obraża, włoś mu z głowy spaść nie może i nawet go palcem nie wolno tknąć, gość w dom, Bóg w dom. Ale o wiele byle łys śmierdziel milionera udaje, gospodarza do wiatru wystawić chce, kredytu pragnie i jeszcze obraze słowne zanosz, kredytu nie dostanie, ręką też nie, ale tą oto pustą butelką na pewno! — I... bęc pana Patyczka w łeb.

Obrażony na głowie bykiem chciał się odegrać, ale w gablotkę szklaną trafił, zakąski zrzucił i wszystkie kufle w drebieżki rozbił. Ma się rozumieć, że pana Patyczka zemdlonego wynieśli i jeszcze do dziś dnia na przeczyszczenie bierze.

— No dobrze, a panu szanownemu ile razy dali?

— Nie liczyłem.

— Ale parę razy plus minus w mordę trzaśł?

— Ma się rozumieć, że tak.

— No to sam pan widzisz że w sny trzeba wierzyć, bo śnić milion, wygrana pewna. Gdyby pan Ogórek, dajmy na ten przykład, tylko sto tysięcy przyśnił, w szpitalu by skończył, a tak tylko lekkie manto dostał i wygrał na czysto.

Siostry króla Faruka



Szpital Mahomed Ali el Kelir w Kairze cieszył się niezwykłymi gośćmi. Oto przybyła tutaj cesarzowa Fawzia, towarzysząca szacha Persji (drugą od lewej) i księżniczka Faiza (poprawej). Cesarzowa Fawzia jest najstarszą z czterech słynnych z urody sióstr króla Egiptu — Faruka

ŚWIATEK DZIECIĘCY



Gniazdko z piskletami

W ogrodzie, przy małym żółtym domku, pracowni tatusia, krzewił się bogaty maliniak, podchodząc aż pod ule, ustawione niedaleko plotu. Były tu bardzo ładne maliny i gdy już nastał czerwiec, to dzieci nie mogły się doczekać — kiedyż wreszcie jagody dojrzeją? A przynajmniej zróżowieją nieco, aby je już można było skosztować?



Było to także miejsce doskonałej kryjówki podczas zabaw — trudno było w jejynowej gestwie, naszpikowanej kolcami dojrzeć tego, kto tam się schował.

W tym to maliniaku zdarzyło się — Poszła Terenia do ogrodu, zobaczyć, czy już raz wreszcie nie poczną się czerwienić maliny. Chodzi, patrzy, nurkuje w krzewach, nie bacząc że

się rozdarł fartuszek a z warkoczy powyciągały pasemka włosów (to jeżynowe kolce). Nie, jeszcze wszystkie prawie zielone, dwa tygodnie chyba trzeba poczekać, nim poczują się na języku przeroszkosny smak jagody.

Zawiedziona, wycofuje się z kolących gąszczy, w tym — staje nagle zdumiona — tuż tuż widzi malutkie, szare gniazdko.

A w gniazdku pięć malutkich, gołych jeszcze pisklatek. Gdzieś tam na gałęzi drzewa pochwierkuje przestraszona ptasia mama, a Terenia patrzy, patrzy, patrzy. Ptaszki są takie malutkie —

Rączka dziewczynki ostrożnie dotyka brzegu gniazdko i w tej samej chwili wszystkie ptaszki otwierają szeroko żółte dzióbki. Myślały chyba, że to przyfrunęła mamusia z owadem w dziobie i że je nakarmi.

— Głodne są — zdecydowała Terenia i pędem pobiegła do domu.

Wróciła wnet z okruszynkami chleba w dłoni. Nakarmiła ptaszki. Wieczorem zaś, leżąc już w łóżeczku, rzekła do Hanulki:

— Wiem coś strasznie, okropnie ważnego, tylko przyrzecz mi, że nie powiesz o tym nikomu, nikomuśniku?

Hanulka przyrzeka. Wtedy dowiedziała się o ptaszkach. Więc rano, gdy tylko wstała, pobiegła obie do maliniaku i — znów ptaszki zostały nakarmione okruszynkami. Gdy zaś upłynął jeszcze jeden dzień i znów przyszły je karmić, o, wtedy bardzo

przykry obrazek przedstawił się ich oczom. Wszystkie ptaszki były nieżywe.

Dziom uczyniło się smutno. Przyletem — czuły się jakby winne temu, co się stało. Wreszcie, nie mogąc znieść już dłużej ciężaru jaki przytłoczył ich serduszka, opowiedziały wszystko tatusiowi.

A tatusi rzekł:

— Stało się to dlatego, że daliśmy ptaszkom jeść zbyt wiele a także, że był to pokarm nieodpowiedni. Nie róbcie tego nigdy więcej! E. Drzew

Posłowie agrariuszy Petkowa opuszczają parlament bułgarski

SOFIA (PAP). Bułgarskie Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło ogromną większością głosów wykluczenie 23 posłów opozycyjnej partii agrarnej Petkowa. Do parlamentu wchodzi z ramienia tejże partii następni na liście kandydaci. Według półoficjalnych doniesień, wyborcza komisja kontrolna wzięła pod uwagę okoliczności, że podczas rewizji u aresztowanego przywódcy opozycyjnych agrariuszy Petkowa znaleziono dokument, z którego wynika, że wspomniany poseł rezygnuje ze

†

Dnia 13. VI. 1947 o godz. 16-tej po długich ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. zakończył swą doczesną wędrówkę mój najukochańszy mąż, nasz najlepszy, całym sercem umiłowany ojciec i dziadek śp.

Ignacy Bielawski

przeżywszy lat 56. O czym zawiadomiam w głębokim smutku pogrążona

rodzina

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 17.30 z domu żałoby przy ul. Pomorskiej 59.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 17. VI. (wtorek) o godz. 8.30 w kościele Najów. Serca P. Jezusa. 10721

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Zgryzty

Wagon zgniłych ryb

Przed kilku dniami pisaliśmy o udogodnieniach komunikacji kolejowej dla przedsiębiorstw rybnych, o specjalnym pociągu pospiesznym dla przewozu ryb w kierunku Łódź — Warszawa. Sfery rybne skarżą się że wagony z rybami wędrują do miejsc przeznaczenia nieraz po kilka dni. Podamy tu konkretny

wypadek: 8 bm. nadano do Katowic przesyłkę 2,000 kg czyszczonego dorsza i 1,000 kg dorsza wędzonego; 9 bm. firma otrzymała z Gdańska telegram o zatrzymaniu wagonu na stacji gdańskiej, a więc kilka kilometrów od miejsca nadania z powodu zapalenia się osi. Tegoż dnia wieczorem firma otrzymała telegram o skierowaniu wagonu do Katowic. Do 13 bm. brak było o wagonie wszelkich wiadomości, a odbiorca dotąd nie otrzymał zawiadomienia o jego nadejściu. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że wagon odstawiony jest na boczny tor w Karsznicy za Inowrocławiem. Ryby gniją w tej chwili na stacji Karsznica, a przedsiębiorca rybny poniósł stratę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Coś tu nie jest w porządku. Czekamy na wyjaśnienia ze strony PKP.

Loteria państwowa

2 dzień ciągnięcia

Wygrana 500.000 zł Nr 27948 (pada w Warszawie).

Wygrane po 100.000 zł NrNr 16263 18230 19990 26539 28512 30113 48618

Wygrane po 20.000 zł NrNr 6311 30583 31294 34581 37547 40493 40619 46461 53985 71385 71614

Wygrane po 10.000 zł NrNr 3567 4989 5485 11015 12807 19300 29560 30293 35988 39264 42324 43707 45943 48132 55225 60605 66220 68916 72220

Wygrane po 5.000 zł NrNr 3199 3285 4250 7558 9838 11429 13688 13786 13793 15114 15268 16423 19652 20936 21198 21222 22576 24313 25926 27126 28617 29711 30835 31767 32397 35528 36054 37787 39626 40389 41672 42402 43942 44934 45987 48213 49466 50530 51741 52692 53202 53318 54226 55984 60772 64335 68661 71942 72641

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 15 bm. odbędzie się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

- Częstochowa:** Półfinały mistrz. Polski w szczypiorniaku w grupie I (udział biorą: Polonia (Bydg.), Pogoń (Katowice), AZS (W-wa) i mistrz Częstochowy.
- Ostrów Wlkp.:** Półfinały mistrz. Polski w szczypiorniaku, w grupie II udział biorą: Warta, ŁKS, Ostrovia.
- Radom:** Półfinały mistrzostw Polski w grupie III (udział biorą: Wisła, mistrz Radomia i KKS (Poznań)).
- Kraków:** Półfinały mistrzostw Polski w grupie IV (udział biorą: TUR (Łódź), Garbarnia i AKS (Chorzów)).
- Mysłowice:** Mecz zapasniczy Łódź — Mysłowice.
- Poznań:** Mistrzostwa okręgu kolarzkiego (wyścig szosowy). Wyścigi motocyklowe o „złoty kask“.
- Wrocław:** Mistrzostwa kolarzkie okr. pomorskiego (wyścig szosowy).
- Warszawa:** Start do międzynarodowego raidu automobilowego.
- Bytom:** Święto sportu śląskiego. W meczach o wejście do Ligi spotkają się następujące zespoły: **Warszawa:** Polonia — Wisła. **Poznań:** KKS — Skra. **Białystok:** Motor — Polonia (Bytom). **Siedlce:** Ognisko — Polonia (Siedlca). **Gorlice:** Orzeł — Gedania. **Łódź:** ZZK — AKS. **Toruń:** Pomorzanie — Radomiak **Kraków:** Cracovia — Grochów. **Sosnowiec:** RKU — Rymer. **Katowice:** WMKS — Garbarnia. **Kielce:** Teża — ŁKS. **Szczecin:** PKS — KKS (Olsztyn). **Lublin:** Lublinianka — Czuwaj.

Tournee Warty po Czechosłowacji i Węgrzech

POZNAŃ (G). Pięściorce poznańskiej „Warty“ wyruszają 20 czerwca na dwutygodniowe tournee do Czechosłowacji i dalej na Węgry. Pierwsze spotkanie rozegrają 22 bm. w Karłowych Varach z zespołem Slavii, 25 bm. w Pradze (przeciwnik dotąd nieustalony). Dalsze spotkania przewidziane są w Budapeszcie. Ekspedycja składać się będzie z 11 pięściorczy, dwu trenerów Majchrzyckiego i Rogalskiego i członków zarządu, kierownikiem wyprawy będzie wiceprezes naczelnik Osieński. W związku z wyjazdem bokserzy Warty pilnie przygotowują się tak, że obecnie rozgrywa się mistrzostwa wewnętrzne

Walka o szczyty świata

(Ciąg dalszy ze strony 9-tej)

wyprawę na wschodnią grań Sustenhorn (8512) w składzie: Anglik, Polak, Szwajcar i Węgier. Ponieważ dolna część drogi wiedzie przez lodowiec, dostarczałem Trenchowi czekana, zwracając mu równocześnie uwagę, żeby się o raki sam postarał.

W dniu wyprawy okazało się, że majorowi nie udało się zdobyć raków, ale twierdził on, że będąc z Himalajów obeznany z lodem, obejdzie się bez tego sprzętu. No i rzeczywiście potrafił się bez niego obejść... Szwajcar i Węgier wyprzedzili nas o 1 1/2 godziny do szczytu.

Sądze, że kochany major wybaczy mi niedyskrecję. Nie kierowała mną bynajmniej żośliwa chęć ukazania jego słabych stron. Chciałem tylko pokazać na przykładzie, że może nie wszyscy himalaściści osiągnęli wyżyny techniki wysokogórskiej. Świadomie pomijam przytem fakt, że obmówiony przezemnie mjr Trench jest himalaistą raczej z przypadku, a zatem nie może służyć jako miara dla wspomnianych na wstępie herosów himalajskich.

Niewątpliwie przewyższają oni Polaków przede wszystkim znajomością terenu i klimatu himalajskiego, ale nie zapominajmy, o tym, że i nasi alpinisci mieli piękne wyniki w wyprawach egzotycznych. Aconcagua —

najwyższy szczyt Andów i Nanda Devi — 7430 m wysokości liczący szczyt Himalajów, zdobyty w r. 1939 przez Bujaka i Klarnera, to pomniki polskiej ekspansji alpinistycznej. Nie zapominajmy również i o tym, że nasi współzawodnicy wyprzedzają nas o pół wieku w atakach na olbrzymy górskie.

Na tle już osiągniętych wyników można polskiemu alpinizmowi rokować najpiękniejsze nadzieje. Ale sukcesy górskie nie przychodzą nigdy same z siebie. Ustawiczny trening i studia są warunkiem sine qua non. I — niestety — nasze kochane Tatry nie mogą nam dać dostatecznego dla wypraw zdobywczych doświadczenia. Mały obszar i wysokość i zupełny brak lodowców pozbawiają taternictwo trzech czynników stanowiących istotę alpinizmu w górach wysokich.

Droga do najwyższych sukcesów górskich prowadzi Polaków przez Alpy i Kaukaz. Klub Wysokogórski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie, go — patron i organizator wszystkich wypraw zagranicznych — zrozumiał to zawsze, tak przed wojną jak i teraz.

To też ledwie otrząsnęli z siebie pył wojenny, już rwał się taternicy w góry dalekie. A że należy odrobić lata, w których taternictwo leżało odłogiem, nie czas jeszcze myśleć o Himalajach czy Pamirze, lecz zaczą-

nać należy niejako od początku.

Na r. 1947 projektował Klub Wysokogórski wyprawę w Kaukaz, gdzie w r. 1935 osiągnęli Polacy piękne wyniki alpinistyczne i naukowe. Projekt musiał jednak zostać z wielu względów, — między którymi trudność finansowe grały niepoślednią rolę, — zarzucony.

Dzisiaj jest w przygotowaniu przy pełnym poparcu czynników rządowych wyprawa w Alpy francuskie, w grupie Mont Blanc. Grupa ta daje najwspanialsze możliwości alpinistyczne a przy tym koszt wyprawy jest w naszych warunkach najprzystępniejszy. Wiele trudności piętrzy się jeszcze przed organizatorami a krótki czas na przygotowania utrudnia sprawę, niemniej jednak życzyć należy wyprawie jak napełniejszego powodzenia.

Rok przyszły może zobaczy naszych wysokogórców w Kaukazie a choćby nawet w Pamirze, dokąd koledzy socwicecy już polskich alpinistów zapraszają.

A kiedyś, gdy już elita nasza nabierze pełnego rozmachu i gdy trudności drugiego rzędu znikną, może będzie dane Polakowi postawić stopę na „górce angielskiej“ Mt. Everest. Dotychczas wprawdzie strzegli Angli, czy zazdrośnie swojej wyłączności w zdobywaniu szczytu świata, ale zmienne warunki dziejowe mogą i tu przynieść odmianę, której pierwsze jaskółki już się ukazują. I kto wie, czy przy międzynarodowym współzawodnictwie Everest nie zostanie wczesniej zdobyty?

SIENNIKI jutowe i lene
WORKI JUTOWE
pojemności 50 i 100 kilo
TORBY PAPIEROWE
pojemności 25, 40 i 60 kilo
PLACHTY żelazne
PUDELKA (2556)
tekturowe po tow. UNRRA
KANISTRY
amerykańskie pojemn. 30 kilo
CZYŚCIVO do maszyn
spręża z walizkami i wieszakami
Dom Handlowy „Argo“
Gdynia, Dworcowa 11, tel. 266-10

SZERLAK
szerlak namiastek, brąz złoty,
farby anilinowe spirytusowe
w każdej ilości kupuje 2611
Fabryka Listew i Ram
M. Kruger i S-ka
Gdańsk-Pomorzanie — telefon 139

Polecamy Szlachetne Piwo Grodziskie

Pilsno Grodziskie jest napojem szlachetnym, idealnie gasi pragnienie, pobudza apetyt i jest wysoce użyteczny — zawiera porażki witamin i lepszego smaku — jest najlepszym napojem dla sportowców.

Zakład ORTOPEDYCZNY Z. Lachowicz
BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22 — Telefon 19-41

PROTEZY nóg, rąk, APARATY ortopedyczne, GORSETY ortopedyczne, PODKŁADKI pod chore stopy, PASY przepuklinowe i lecznicze, OBUWIE ortopedyczne. 2325

HALA GROSZOWA
GEMBICKA JANINA
HURTOWNIA GALANTERII I DEWOCJONALII
BYDGOSZCZ, ULICA DĘBINA 34 — TELEFON NR 24-08

zawiadamia
o objęciu generalnego przedstawicielstwa na woj. pomorskie WYROBÓW FABRYKI ZABAWEK „BOBO“ KATOWICE
Ceny fabryczne — Towar na składzie 2703

Czytającie I. K. P.

FARBY Lakiery
Kleje
Kreda
Jan Kapczyński
Toruń 2411
Łazienna nr 28 — Telefon nr 338

Olejki pachnące
sztuczne do mydeł toaletowych, barwniki do mydeł, kalafonie możliwie jasną, sodę kaustyczną, sodę amoniakalną-kalcyrowaną, oleje palmowy biały (masło kokosowe), kupuje
WYTWÓRNIA CHEMICZNA „SANIT“
ŁÓDŹ, Kilińskiego 78, tel. 269-44

Kalendarzyk

Niedziela, 15 czerwca 1947 r.
Katolicki: Wita
Słowiański: Witosława

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prawników
ty i ogłoszeń: Jagiellońska 2 (Pod
Arkadami tel 24-29)

(a) SODALICJA PANI MIEJSKICH.
Zebranie miejscowe odbędzie się we
wtorek, 17 bm. po mszy św. o g. 7.45 w
kościółce św. Trójcy — w Ognisku.

* REKOLEKCJE DLA III ZAKONU
odbędą się od 18 do 22 bm. w kościele
św. Trójcy. Początek rekolekcji dnia
18. 6. 47 r. o godz. 19. Nauki odbywać
się będą wieczorem o godz. 19 i rano
o godz. 6. Rekolekcje będzie prowadził
O. Zablocki, gwardian OO. Franciszkanów
z Gniezna.

(a) ZRZESZENIE KUPCÓW ZWO-
ŁUJE PLENARNE ZEBRANIE. We wtorek
17 bm. o g. 19 w dużej sali Resursy
Kupieckiej odbędzie się plenarne zebranie
Zrzeszenia Kupców Samodz. w Bydgoszczy.
Na porządku obrad: zagadnienie
walki z lichwą i spekulacją. Obecność
wszystkich członków pod rygorem
organizacyjnym obowiązkowa.

* OGNISKO METODYCZNE SPIEWCÓW
w Bydgoszczy urządza w środę 18 bm.
o g. 19 w sali OKKZ „wieczór pieśni
i muzyki” w wyk. chórów szkół średn.
i powz. W programie pieśni ludowe
i popisy solowe na instrumentach
muzycznych. Bilety nabywać można w dy-
rekcyjach szkół i w kasie w dzień
koncertu. Dochód przeznaczony na „Okrę-
gowe święto młodzieży” w Toruniu.

(a) REJESTRACJA EMERYTÓW
ROLNYCH. W myśl zarządzenia Min.
Adm. Publ. Zarząd Miejski, Wydz. Op.
Społ. przeprowadza rejestrację wszystkich
b. pracowników rolnych oraz ich człon-
ków rodzin zam. na terenie Bydgoszczy.
Rejestracji podlegają tylko ci emeryci
rolni lub ich członkowie (wdowy i sieroty),
którzy przepracowali co najmniej
25 lat w różnych majątkach, obecnie nie
pracują i nie pobierają żadnego wynagrodzenia
emeryt. Rejestracji podlegają
również robotnicy i pracownicy dniów-
kowi, którzy także przepracowali 25 lat.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Miejski —
Wydz. Op. Społ., Al. 1 Maja 4 pok. 14
w godz. od 9—12 w terminie do 20 bm.

(a) UWAGA TS GWIAZDA. Tren-
ning old boy'ów we wtorek 17 bm. na
boisku Swiaty. Z uwagi na mecz z
Brdą stawiennictwo wszystkich old boy'ów
konieczne. Szachyka I. druż. i rezerw
we wtorek 17 bm. na boisku
Swiaty po treningu. Przybycie obowiązkowe
z uwagi na czwartkowy mecz z
Ponią.

Jerzy Garda
w Bydgoszczy

Na zaproszenie Centr. Błura Koncer-
towego, we wtorek 17 bm. o g. 20 w
Pom. Domu Sztuki śpiewa światowej
sławy baryton Jerzy Garda. Występ
znakomitego śpiewaka polskiego będzie
dużym przeżyciem artystycznym.

Bilety do nabycia w Pomorskim Domu
Sztuki w godz. od 11 — 13 i 15 — 19.

Dziś wenta
na odbudowę kapliczki
przy ul. Fordońskiej

Komitet opieki nad kapliczką przy
ul. Fordońskiej 5, urządził dziś, w nie-
dzielę w entę, z której dochód prze-
znaczony jest na pokrycie kosztów re-
montu kapliczki i przedszkola.

Impreza odbędzie się w ośnitym
parku przy kapliczce. Bufet obficie za-
opatrzone. Moe urozmaiceni. Początek
o godz. 14.

Komitet prosi o liczny udział.

NIEDZIELA
SPORTOWA

W niedzielę dnia 16 bm. odbędą się w
Bydgoszczy nast. imprezy sportowe:
Stadion Miejski g. 9 i 17 — Lekko-
atletyczne mistrzostwa Pomorza w kon-
kurencji męskiej.

Boisko im. Swiaty g. 17 — Mecz pił-
karski ZKS „Sygnał” — ZKS „Tele-
technik”.

Mistrzostwa okręgowe
w lekkiejatł. męskiej

W sobotę dnia 14 i w niedzielę 15 bm.
stadion Miejski w Bydgoszczy zaroi się
lekkoatletami z terenu całego woj. po-
morskiego. Zarząd Pom. OZLA, jako
gospodarz tegorocznych mistrzostw okre-
gu, czyni ostatnie przygotowania do za-
wodów, pragnąc osiągnąć jak najlepsze
wyniki w poszczególnych konkurencjach.
Program zawodów przewiduje nast.
konkurencje: 14 bm. g. 20 — bieg na
10.000 m; 15 bm. od g. 8 do 12 biegi:
200 m, 400 m, 1500 i 1000 m, skok
o tyczce, pchnięcie kulą i przedbiegi,
a od g. 17 do 20 biegi: 100 m, 400 m,
800, 5.000, 1000 m, sztafeta 4 x 100
i 4 x 400, skok w dal, wznosy, trójskok,
rzuty: oszczep, dysk i młot.

Harcerski kurs
sanitarny

(a) Ostatnio zakończył się dwutygo-
dniowy kurs przewodników higieny dla
sanitariuszów obozów Ośrodka Harcerzy.
Kurs zorganizowany został staraniem
Komendy Ośrodka przy wybitnej po-
mocy Woj. Wydziału Zdrowia. Wykła-
dowcami byli pp.: naczelny lekarz
Ubezpiecz. Społ. dr Świątek, dr Zaleska,
dr Iwicki, Wolnikowska, prof. Mrozik,
mgr Sliwiński, Markowski i kmdt ośrod-
ka Zagłoba.
Egzamin zdało 85 harcerzy.

Entuzjastyczne powitanie

Prymasów Anglii i Polski Ich Eminencji ks. kard. dr B. Griffina i ks. kard. dr A. Hlonda
Manifestacja katolickiej Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (es) Na równi z in-
nymi miastami polskimi — także
i katolicka Bydgoszcz powitała naj-
wyższych dostojników Kościoła Rzym-
sko-Katolickiego Anglii i Polski go-
rącym sercem przywiązanych do
Wiary Ojców — synów, Tych synów,
o których niemiecki okupant sądził,
że udało mu się wydrzeć wraz z wiarą
także polskość.

Sobota dnia 14 czerwca była jed-
nym z dowodów, że ani pierwszego
ani drugiego zamiaru nie zdołał on
urzeczywistnić.

Powitanie w Bydgoszczy Pryma-
sów Anglii i Polski Ich Eminencji ks.
kard. dr Bernarda Griffina i ks. kard.

dr Augusta Hlonda było najlepszym
tego dowodem, mimo iż wizyta ksią-
żąt Kościoła ma charakter wewnętrz-
ny, daleki jeszcze od oficjalnego.
Jednak już i ten pobyt wysokich do-
stojników Kościoła wystarczył, aby
przekonać świat katolicki, że wszyst-
ko co próbowali uczynić nasi wrogo-
wie wbrew nam, spotkało się z opo-
rem serc zawsze wiernych Kościoło-
wi i Wierze Ojców — Polaków.

Samolot PLL „Lot” przybył na lot-
nisko bydgoskie z pewnym opóźnie-
niem. Prawdopodobnie obaj Prymasi
nie mogli opuścić Gdańska o tej po-
rze, o które zamierzali to uczynić.

Majestatyczny „Douglas” okrą-
żywszy kilkakrotnie lotnisko wylado-
wał pewnie i gładko. Śnać PLL „Lot”
nie tylko podtrzymuje ale i rozwija
tradycję i sławę naszych linii lotni-
czych. Dowody tego służył zresztą
nie po raz pierwszy.

Ze samolotu jako pierwszy wysia-
da z uśmiechniętą i sympatyczną jak
zawsze twarzą — JE ks. kard. dr
August Hlond, — za nim dostojny
gość Polski katolickiej — JE ks.
kard. dr Bernard Griffin.

Ceremonie na lotnisku trwają krót-
ko. Gości witają ks. radca Skoniecz-
ny, ks. prob. Hanelt, ks. prob. Rólski,
rady parafialne, Krucjata Eucharysty-
czna prasa i wierni. Okrzyki
„niech żyją”, kwiaty rzucające pod sto-
py rządców Kościoła i... korowód, po-
przedzany banderą motorową, two-
rzoną przez motocyklistów BKS „Po-
lonia” rusza ulicami Szubińskiej, Kor-
deckiego, Marsz. Focha, Al. 1 Maja
i Śniadeckich ku pl. Piastowskiemu.
Ulice toną w powodzi zieleni, sztandarów
o barwach polskich i papie-
skich. Uwagę zwracają domy przy ul.
Szubińskiej i ul. Śniadeckich. Mimo
iż trasa przejazdu książy Kościoła
wynosi kilka kilometrów — na wszy-
stkie wystarczyło wiernych kościoło-
wo bydgoszczan. Szczególnie tłumnie
zebrali się oni na ulicy Śniadeckich.

Biją dzwony. W otoczeniu kilku-
dziesięciu księży dekanatu bydgoskie-
go Prymasów Anglii i Polski wita
dziekan bydgoski ks. kan. Jan Konop-
czyński. Entuzjazm bydgoszczan nie
ma granic. Pod stopy kardynałów pa-
dają kwiaty. Zrywają się spontanicz-
ne okrzyki „niech żyją”. Celuje w
tym — zresztą jak zawsze — polska
młodzież. Prymasa Anglii wita w je-
zyku angielskim 13-letnia Kazia Wej-
narska, Prymasa Polski — jej rówie-
śniczka Mjllerówna. Obaj kardynało-
wie otrzymują bukiety biało-czerwonych
róż.

Obrzymie tłumy zalegają plac Pia-
stowski i przyległe ulice. Wśród ok-
rzyków i powodzi kwiatów Dostojni-
cy Kościoła wstępują do świątyni.

Po krótkich modlitwach obaj Pry-
masi zajmują miejsca na tronach,
ustawionych po lewej stronie ołtarza.
Z chóru wznoszą się pod strop kościoła
tony pieśni kościelnych, wykony-
wane przez chór Panien Różańcowych
(dyr. Jankowski). Do ołtarza pod-
chodzi O sup. Wantuchowski w asy-
ście ks. Bach-żelewskiego i ks. prof.
Wardy. Odbwiają się uroczyste nieszpory.
Ceremoniarzem jest ks. prof.
Smaruj. W stallach zasiadło kilku-
dziesięciu księży z dekanatu bydgos-
kiego z ks. kan. J. Konopczyńskim
na czele.

Po niesporach dostojnicy pod bal-
dachem opuszczają kościół, błogosła-
wiąc wiernych. Ul. Matejki, przy
której mieści się plebania, zaległy
nieprzebrane tłumy. W oknach, na
balkonach, — pełno ludzkich głów,
na frontonach domów — zieleń, kwiaty,
sztandary o barwach narodowych i pa-
piejskich.

Wśród spontanicznych okrzyków
procesja bliża się ku plebanii, u któ-
rej wejścia widnieje napis: „Da mihi
animas caetera tolle”.

Dzisiejsze uroczystości odbędą się
zgodnie z podanym przez nasze pismo
programem.

Procesja wynagradzająca
manifestacją uczuć religijnych
30-tysięczny tłum bierze udział w nabożeństwie

(iza) W ubiegły piątek, święto
Najsw. Serca Pana Jezusa odbyła
się w godzinach wieczornych uro-
czysta procesja wynagradzająca, za-
kończona udzieleniem błogosławień-
stwa na pl. Kościeleckich.

Procesja ta rozpoczęła się uroczy-
stymi nieszporami w kościele
Najsw. Serca Pana Jezusa odpra-
wionymi już przez ks. Bartosza.
Już przed nieszporami przybyli na
pl. Piastowski ze wszystkich para-
fii bydgoskich procesje, delegacje, or-
ganizacje i stowarzyszenia kościelne,
cechy, organizacje społeczne, Zrze-
szenie Kupców, harcerstwo, niezwy-
kłe długości dwuszereg dziewczynek
w białych sypiących kwiaty i wiele in-
nych, które uformowały się w po-
chód.

Godność celebransa piastował ks.
prob. Hanelt, któremu asystowali
ks. Zemełka i ks. Pradziński, w oto-
czeniu 30 księży z dziekanem bydgos-
kim ks. kan. Konopczyńskim na

czelu. W międzyczasie zalegał olbrzymi
tłum plac Kościeleckich i przed
kościółem św. Andrzeja Bopoli na-
leży on do Ojców Jezuitów, dokąd
przybyła procesja. Pochód procesyj-
nalny przeszedł ulicami: Śniadeckich,
Al. 1 Maja, Plac Daszyńskiego (Te-
atralny), Pierwszej Armii WP., Sta-
rym Rynkiem, Teofila Magdziń-
skiego na plac Kościeleckich. Cele-
bransa podtrzymywali kolejno pp.:
w zastępstwie wojewody nac. Woj.
Wydz. Ogólnego Gołębiowski, przed-
stawiciel W. P. pułk. Piotrowski,
prez. Godek, R. Lewandowski, inż.
Piekarski i dyr. Goździkiewicz, mjr.
Lindner, Gapiński i Borucki. Na
przodzie kroczyła również kompania
honorowa WP pod dowództwem por.
Ostrowskiego.

Po przybyciu na pl. Kościeleckich
przy ołtarzu zbudowanym przez OO
Jezuitów przed frontem kościoła od-
były się dalsze uroczystości. Hymn
Serca Jezusowego wykonał chór ko-
lejowy „Hasło” pod dyr. p. Witt-
stocka. Kazanie o Sercu Jezusowym
wygłosił kaznodzieja ks. Ojciec Wła-
dysław Siwek z Poznania. Na za-
kończenie wspaniałego nabożeństwa
ks. celebrans udzielił wiernym bło-
gosławieństwa.

Na placu Kościeleckich zgromadzi-
ła się około 30 tysięczna rzesza
wiernych.

Tegoroczna procesja wynagradza-
jąca była potężną manifestacją uc-
zuć religijnych katolickiej Bydgoszczy.

Usiłował przekupić
funkcjonariusza MO

BYDGOSZCZ (bis) Na dworcu ko-
lejowym przytrzymany został miesz-
kaniec Bydgoszczy A. Kansa. Wymie-
niony miał przy sobie większą ilość
kartonów w których po skontrolowa-
niu znaleziono przetopioną żywicę.
Podejrzany obawiając się dalszych
konsekwencji usiłował wrzucić wy-
wiadowcy MO łapówkę. Manewr ten
nie udał się jednak i Kansa odpowia-
dać będzie za próbę przekupienia
funkcjonariusza MO.

Nieuczciwy kierownik konsumu
pójdzie do obozu pracy

BYDGOSZCZ (tim). Na wniosek De-
legatury Komisji Specjalnej skierowa-
ny został do obozu pracy na okres 6
miesięcy Wł. Słowiński, kierownik
konsumu przy cukrowni w Dobrem
pow. niezawski.

Słowiński pełniąc obowiązki kie-
rownika konsumu, miał za zadanie za-
opatrzyć robotników wyżej wymie-
nionej cukrowni w należne im artyku-
ły spożywcze, przypadające na karty
żywnościowe I kategorii. Wymie-
niony miał oddawać towar pracowni-
kom cukrowni po cenach sżywnych,
nie doliczając jakichkolwiek kosztów
ubocznych, gdyż były one pokrywane
przez cukrownię. Słowiński nie stoso-
wał się do tego lecz podniósł znacz-
nie ceny na towary żywnościowe.
Dłuższy czas manipulacje te uchodziły

mu bezkarnie. Z chwilą sporządzenia
remanentu okazało się, że istnieje
przez nikogo niekontrolowana nad-
wyżka kasowa w wysokości około 30
tys. zł. pochodząca właśnie z pobiera-
nia nadmiernych cen za towary.

Niezależnie od tego Słowiński
przeprowadzał wszelkie zaszczytne han-
dlowe bez księgowania, stwarzając
dogodne warunki do popełniania nad-
użyć.

Zebranie organizacyjne
komisji woj. do walki z lichwą

BYDGOSZCZ (lit). W siedzibie Prezy-
dium W. R. N. odbyło się zebranie orga-
nizacyjne Komisji Wojewódzkiej do Wal-
ki ze Spekulacją i Drożyzną.

Aeroklub Bydgoski
popularyzuje sport lotniczy

Spółczesność pomorska, a zwłaszcza
młodzież pomorska, żywo interesująca
się sportem lotniczym, winna wziąć
udział w wielkiej sportowej imprezie
lotniczej, jaką organizuje w niedzielę, 15
bm., Aeroklub bydgoski.

W dniu tym odbędą się na lotnisku w
Fordonie wielkie pokazy lotnicze, na
które złoży się loty różnych typów szy-
bowców i samolotów motorowych. Nie-
wzাপilwie duże zainteresowanie wzbudzą
loty „Pipperów” — samolotów amery-
kańskich, sprowadzonych ostatnio do
Polski. Interesujące pokazy lotnicze

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja)
Niedziela, poniedziałek i wtorek g.
20: „Żołnierz królowej Madagaska-
ru”.

POMORSKI DOM SZTUKI: Wio-
senna wystawa plastyków — otwarta
codz. od godz. 11 do 13 i od 15 do 19.

DYŻUR APTEK: od 14 do 21 bm.
Centralna, Al. 1 Maja 27, tel. 23-14.
Pod złotym Orłem, Stary Rynek 1,
tel. 19-31.

POLSKIE
RADIO

PONIEDZIAŁEK, 16 CZERWCA 1947 R.
6.00 Progr. og.-polski. 7.35 Progr. na
dzień bież. 7.40 Progr. og.-polski. 8.50
Aud. dla szkół „Śpiewajmy piosnki”
chór pod dyr. P. Malinowskiego. 9.10
Muz. por. z płyt. 9.35 Wiad. miejsc. 1
ogz. 9.40 Dykt. progr. dla radiowców.
14.15 Przegl. prasy pom. 14.25 Audycja z
okazji „Święta dziecka przedszkolnego”
+ Dziecko bawi się i uczy. 14.45 Poezje
Teodora Mikołajczaka. 15.00 Progr. og.-
polski. 19.15 Wiecz. wiad. Pomorza. 19.20
Konc. życzeń. 19.57 Progr. og.-polski.
21.00 „Lukjan — Rozmowy na tamtych
świecie” — słuchowisko. Opr. i reż. prof.
St. Srebrnego 21.35 Transmisja progra-
mu ogólnopolskiego.

Z APROWIZACJI

(a) Wydz. Apr. i H. m. Bydgoszczy
komunikuje, że zarejestrowani posia-
dacze kart opałowych mogą pobrać
od dnia 16 do 20 bm. po 100 kg węgla
za zwrotom karty opał., dołączając
odc. 37 z karty żywn. kat. I prac. z
kwietnia w niżej podanych rozdziel-
niach: „Spojem” ul. Piusa XI od nr
1—1950, „Elabor” ul. Chodkiewicza 19
od nr 601—900, Schlaak-Dąbrowski ul.
Rycerska 22 od nr 1—1750, Schlaak-
Dąbrowski ul. Ks. Skorupki 33 od nr
1—650, „Petow” ul. Świecka 14 od nr
1—1550, „Petow” ul. Ks. Skorupki 33
od nr 1—650, Pom. Sp. Węglowa ul.
Artyleryjska od nr 1—800, Pom. Sp.
Węglowa, ul. Kujawska 19 od nr 750
— 1500, Kociński ul. Grunwaldzka 48
od nr 2001—2600, Burzyński ul. Sien-
kiewicza 34 od nr 1601—2600, Samo-
pomoc Chł. ul. Uroczą 7 od nr 801 —
1650, Samopom. Chł. ul. Nowodworska
69 od nr 801—1750, Samopom. Chł.
ul. Kordeckiego 3 od nr 801—1400,
Samopom. Chł. ul. Toruńska 37 od nr
801—1300. Składy czynne są od godz.
8 do 16. Cena za 100 kg węgla 117 zł.

Równocześnie podaje się do wiad.
że prac. pocz. i telegrafów, nauczycie-
le oraz traktorzyści pobiorą należny
przydZIA masła duńskiego dia I kat.
prac. z czerwca w wypadku braku tegoż
w poszczególnych sklepach rozdz.,
w sklepie p. Ogińskiej ul. Podgórna 1
oraz w sklepie p. Grobellnego, Aleje
1 Maja 99.

Zawiadamia się prac. PKP i MK, że
termin rejestracji kart dod. C na II
kwartę 47 r. przedłuża się do dnia 20
bm. Po tym terminie żadne reklamac-
cje nie będą uwzględniane.

Wypadek tramwajowy

BYDGOSZCZ (fe) W dniu wczoraj-
szym, w godzinach przedpołudnio-
wych wydarzył się przy Al. 1 Maja
111 nieszczęśliwy wypadek tramwa-
jowy.

Pasażerka tramwaju linii „D”, p.
Rozalia Polńska lat 59, usiłując
wysiąść z pojazdu podczas biegu, upa-
dła tak nieszczęśliwie, że doznała zła-
mania nogi. Ofiarę własnej lekomyślności
przewieziono do Szpitala
Miejskiego na Bielawkach.

KOMUNIKAT

W związku z przekazaniem Hurtow-
ni Włókienniczej Państw. Centr.
Handlowej, Oddz. Wojew. w Byd-
goszczy, Centrali Tekstylnej, powiada-
miami wszystkich naszych odbiorców
i klientów, że w dniach 16, 17, 18, 19
20 i 21 bm. będzie wstrzymana sprze-
daż. (27 47)

Oddział Wojew. PCH Bydgoszcz

Z notatnika reportera

(bis) Nieznani sprawcy skradli
sprzed domu przy ul. Dworcowej 70
wózek dziecięcy, należący do Klary
Dutkiewicz.

(bis) Rower męski marki „Orbis”
pozostawiony przez pewien czas bez
dozoru na ulicy, skradziony przez
Hagenbardowi, zam. przy ul. Nieca-
łej 4.

(bis) MO przytrzymała niej. K.
Ściesińskiego, zam. przy ul. Ujejskie-
go 66, jako podejrzanego o kradzież
złoty pierścionek ze Szpitala
Miejskiego.

Pasty do obuwia
w kolorach: czarny, brąz, winiowy
ciemno-brązowy oraz biały

znane, cenione poleca: 1744

Fabryka Techniczno-Chemiczna

„KREMALIN“

Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63

Zakupujemy woski wszelkiego rodzaju

LEDA

NOWE POMADKI DO UST

AUTOMATY - NIEZRÓWNA W ŚWIECIE

KOL PRZEM. VERE LEDA TAB. I KOSCIKA-WARSZAWA KODZ A STRUGA NESI

Łój topiony — kupuję każdą ilość. Szale, Bydgoszcz, Cieszkowskiego 14/2. (10220)

SPRZEDAŻ

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA Czesław Sikrzyński i Ska, Łódź, ul. Nowomiejska 3 (w podwórzu), telefon 277-32. Poleca wszelką drobną galanterię oraz konfekcję damską, męską, dziecięcą. Sprzedają za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. (2329)

SPORT — wszystko dla piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, boks. Dostarcza Dom Sportowy Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (2678)

WÓZKI DZIECIĘCE

Autka i spacerowe, poleca Wytwórnia Wózków W. Czachorowski, Bydgoszcz, Pomorska 21 (wejście ul. Śniadeckich), telefon 3869. (2665)

Hurtowa sprzedaż dewocjo- nali i wszelkich pamiątek religijnych Bigosiński, Warszawa Marszałkowska 108. (2250)

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film”, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincje informujemy listownie. (2613)

Sklep papierniczy kilka działów, przedstawicielstwa, hurt, detal, ze względu na rodzinnych wydzierżawie na dogodnych warunkach. Oferty „Przyszłość” IKP Gdynia. (2394)

Paski atlasowe różowe do pończoch na dobrych gumach w cenie od 525 zł do 550 zł wysła Belka Feliks, Łódź, Legionów 25a, tel. 111-68. Prowincja za zaliczeniem. Najmniejsza wysyłka 12 pasków. (2023)

Na sezon letni polecam różnorodną maszynę do robienia lodów jak i różne konserwatory. Fr. Lewandowicz Sprzedaż surowców, przyborów i maszyn cukierniczych, Inowrocław, Św. Ducha 26, tel. 1626. Rok założ. 1924. (10703)

Młynskie kamienie, maszyny wszelkie artykuły młynskie (gaza, siatka, pasy, gurt) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (2410)

Piece elektryczne do hartowania emalii i ceramiki wykonuje Płacyd Bednarski, Łódź, Piotrkowska 224. (2474)

KOSZULE męskie sportowe poleca wytwórnia J. Świątkowski, Łódź, Piotrkowska 120/16. (2690)

Samochód Diesel 4-tonowy do sprzedania. Gdańsk, ul. Kopernika 8. (2716)

Koszule, krawaty marki „Krawat Polski” poleca E. Krysiak po niskich cenach oraz przyjmuję zamówienia z powierzonych materiałów. Łódź, Piotrkowska 136. (2345)

Wytwórnia Bielizny „SYRENKA” M. i B. Stawicy polecamy ładną bieliznę milanezową i rundową z ładnymi haftami oraz koronkami. Łódź, Al. Kościuszki 93/25 (przy Bandurskiego) tel. 189-10. (2402)

Filatelist. Cenniki wysyła, Biuro Filatelistyczne Szczecin, Jagiellońska 90, parter. (2614)

Tapczan — 225x125 (dwuosobowy — sypialny) sprzedam. Bydgoszcz, Wiejska 9/3. (10707)

Futro bobrowe poszyte, nowe, na wysoką osobę sprzedam. Oferty IKP nr „10680”. (10680)

Domy, gospodarstwa, interesy handlowe, plac budowlany, miłny, poleca, przyjmuję wszelkie zlecenia sprzedający Małek, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 46. (10711)

Sypialnie i kuchnie nowoczesne sprzedaje Stolarnia Bydgoszcz, Toruńska 108. (10722)

Dom z hotelem-restauracją, pow. miasto, cena 1.100.000. Piętrowy 5-pokojowy pow. Inowrocław, 650.000. Willa trzyrodzinna, 1.100.000. Domek nowy kończony, 1000 m² place 90.000 sprzedaje nowe zlecenia sprzedający przyjmuję „Pogoń”. Pośrednictwo Nieruchomości, Bydgoszcz Dworcowa 51/II. Telef. 33-16. (10718)

Mucholapki w dobrym gatunku 600 zł 100 sztuk wysyła pożyta firma „Igro”, Warszawa, Tar-gowa 12. (2738)

RÓŻNE

Świeży krem „Café” Do nabycia we wszystkich drogeriach. (2409)

Poszukuję lokalu, ubikacji w Bydgoszczy, możliwie w śródmieściu, względnie placu nadającego się na produkcję, najmniej 60 m powierzchni, nawet nie wykończony, w dzierżawę względnie kupno. Zgłoszenia Bydgoszcz, Bocianowo 29/6, tel. 20-59. (2733)

Pracownia koider szyje nowe koidry, przyjmuje przeróbki. Wykonanie solidne. Jendryka-Bydgoszcz, Śniadeckich 46/8. (10704)

POSZUKIWANIA

Poszukuję Popiela Władysława, wywiezionego do Niemiec z transportem kolejarzy z Wrocławia d. 24. I. 45 r. Popielowa Wrocław, Kluczborska 4/13. (10699)

Kto zna losy Kazimierza Bis, wziętego do wojska polskiego 1944 w Lwowie Wiadomości prosi Biss Helena, Słupsk, ul. Jaracza 19. (2736)

ZAMIANY

Mieszkanie 4-pokoj. Bydgoszcz, Długiej zamienię na 2 pokoj. Oferty IKP Bydgoszcz „Słoneczko”. (10708)

POSADY WOLNE

Pomoc domowa uczciwa, gotowaniem, do Solca Kujawskiego potrzebna. Zgłoszenia Bydgoszcz, Pomorska 30/2, Dąbrowska. (10710)

PRACY POSZUKUJĄ

Młynarz-rolnik — lub prace portiera, woźnego — poszukuję Zgłoszenia do IKP Bydgoszcz „2737”. (2737)

Szofer-mechanik samodzielny szuka odpowiedniej pracy. Oferty IKP Bydgoszcz pod „10706”. (10705)

Solecamy
RADIO-ODBIORNIKI
KAMERY FILMOWE 8—16 mm
FOTO APARATY 10712

Warsztaty napraw na miejscu
UWAGA! Kupujemy płyty patfonowe nawet polamane na łom

JUPITER
Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-65

Przyjmę poważnego 2741

wspólnika
do dużego przedsiębiorstwa rybnego na Wybrzeżu
Wiadomość IKP Gdynia pod „ryby”

Kupiec samodzielny poszukuje przedstawicielstwa w większej firmie na wszystkie województwa. Oferty IKP Bydgoszcz „10715”. (10715)

MATRYMONIALNE

Szukam kulturalnego towarzysza życia do lat 45, poważnie myśląca szatynka średniego wzrostu, posada, mieszkanie. Cel matrymonialny. Oferty IKP Szczecin pod „111666”. (2719)

Młoda przystojna inteligentna poślubi pana na stanowisku, wzrostu wysokiego. Oferty tylko poważne pod nr „13” do IKP Bydgoszcz. (10709)

Samotna, niezależna, kulturalna, przystojna, lat 40, fach, mieszkanie 3 pokoje umeblowane. Łódź centr., wyjdzie zamąż za dobrze wychowanego bez nałogów pana, wdowca, rozwiedzionego, inwalidę wojennego. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66, pod „Irys N 1918”. (2735)

Inteligentna, fachowa 55 lat posiada 100.000, pozna inteligentnego pana, mistrza lub tariego. Cel matrymonialny. IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Dobry mąż”. (2616)

Wdowa lat 40, własny sklep, bezdzietna, pozna inteligentnego pana z branży kupieckiej, religijnego, w celu matrymonialnym. IKP Gdynia pod „Gdynia”. (2740)

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61. Telefon 20-00

Naprawiam maszyny do piania i liczenia — przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także (2745)

Kto obuwie szanuje, ten pastę Bałtyk kupuje!

WYTWÓRNIA CHEMICZNA „BAŁTYK”
BYDGOSZCZ, UL. GRODZIKA 4, TEL. — 37-71

INSEKTOL
to rewelacyjny, paralizujący środek do zupełnego wyniszczenia:
pluskw, pcheł, karabonów, much lip.
lepszy i tańszy od podobnych zagranicznych.
Do nabycia w drogeriach, aptekach i sklepach gospodarczych.
Wytwórnia 2739
Kraków, Pl. Mariacki 1, tel. 568-24

FOTO APARATY-KINA
przybory, papiery, filmy
chemikalia, klisze
MOTORKI KAJAKOWE I KAJAKI
stałe kupuje 2325
SKŁADNICA FOTOGRAFICZNO-SPORTOWA
JAN MATRAŚ
BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 65. Telefon 29-93

Humor sagranyzny

WYBREDNY KLIENT
— Tak, panie posterunkowy, ten pan sam tego żądał: skarżył się zawsze że przy obcinaniu włosów wpadają mu za kołnierz. „Everybody's — Londyn”

Ogłoszenie o przetargu
Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, Okręg w Bydgoszczy, Jagiellońska 2, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót:

- budowlanych
- mechanicznych
- bednarskich
- dekerskich
- szklarskich
- zduńskich
- malarskich

w gorzelniach: Płochocin, Stążki, Brzemiona, Milewo, pow. Świecie, Skepe, Kamkowo pow. Lipno; Słupowo pow. Bydgoszcz; Jajkowo pow. Brodnica; Mędrzyce pow. Grudziądz; Dobrzyń pow. Dębowa pow. Wyrzysk. Ponadto w gorzelnii Wery pow. Świecie przetarg na roboty

- budowlane.

Oferty w zalekowanych kopertach należy składać w biurze Okręgu do dnia 23 czerwca r. b. godz. 10-ta rano, gdyż w dniu tym nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Blizszych informacji udziela referat przemysłu rolnego, gdzie oferty otrzymać mogą za zwrotem kosztów ślepe kosztorysy, oraz projekt umowy.

Zarząd Okręgowy PNZ zastrzega sobie prawo wyboru oferty niezależnie od zaferowanej sumy, podziału robót między poszczególnych oferentów, oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Dyrektor Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemijskich
Okręg w Bydgoszczy 2746) (—) Mgr B. Berezniński

NAUKA
OGŁOSZENIE

W Liceum i Gimnazjum Męskim im. Kopernika Bydgoszczy, są do objęcia od 1. 9. posady nauczycieli języka angielskiego i wychowania fizycznego. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Bydgoszcz, Staszycza 4. (2729)

ŁÓJ topiony, ceryzynę, kartony UNRRA, lanolinę, wazelinę, mentol, olejki perfumeryjne, surowce kosmetyczne w każdej ilości kupuje „ENOLA” Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel Poznań, Krasieńskiego 13/19, Kotkowska. (2304)

Maszynkę do lodów, szczołkę do froterowania kupię. Zgł. IKP Toruń pod „Pensjonat”. (2731)

P. O. Inzerentów

ZAWIADAMIAMY, ŻE OBOWIĄZUJĄCY DOTYCHCZAS

cennik ogłoszeń

POZOSTAJE U NAS

BEZ ZMIANY

Administracja Ilustrowanego Kuriera Polskiego

KUPNO

Kupuję skórki surowe piżmowce, wydry, inne futrzane. Skład futer. Łódź, Piotrkowska 36, Bryczkowski, telefon 256-46 (2403)

Poszukuję stancie i tokarnie nowoczesne do metalu, nadające się do masowej produkcji (rewolwerówki i inne). Zgłoszenia Bydgoszcz, Wileńska 10, tel. 16-22. (2734)

Fabryka „Alfa” Bydgoszcz, Garbary 3, zakupuje stale wszelkie ilości srebra (zlom, monety, wyroby). (2385)

Złoto, srebro, brylanty, wszelką biżuterię kupuje, płaci najwyższe ceny Firma Berent, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 44 (10485)

Kupujemy każdą ilość wina owczego. Zamiana na samodzielny lub wólczkę. Tkalnia „Samodział” A. Hermel i Ska Bydgoszcz, St. Rynek 5. (2390)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZAJ „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 12, — TELEFON 18-90.

OGŁOSZENIA Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwane rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100%, droższe.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabela-ryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada.